



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXVI

NR 41 ● 10 X 1993 r.

CENA 6000 ZŁ

Wszystko o referendum przeczytasz na stronach

2,3

Mamy nadzieję, że uda się stworzyć lobby oświatowe w nowym parlamencie — nasza sonda

4

Po co gminom szkoły — czy to jeszcze jeden poligon nieustannej transformacji?

6,7

Jak pracuje francuski nauczyciel? Lżej, krócej i inaczej od polskiego.

8



Fot. Jan Balana

BŁOTO JEST TU W CENIE

IZA KUJAWSKA

Aby zniesławić dobre imię człowieka wystarczy dziś puszka jaskrawej farby w aerozolu i kawałek muru w ruchliwym miejscu. Efekt jest gwarantowany. Na przystanku PKS w pewnej wsi oddalonej od stolicy o godzinę jazdy samochodem, można np. dowiedzieć się, że nauczycielka tutejszej szkoły jest dziwką. Szkoła znajduje się nie opodal głównej szosy. Wiedzie do niej polna droga, z jednej strony oznaczona wiatą przystanku, z drugiej — kapliczką z napisem „Niech żyje Chrystus Król”.

Każdej wiosny i jesieni uczniowie grzęzną na tej drodze po kolana, ale jakoś nikogo to we wsi nie martwi, może dlatego, że ostatnio błoto jest tu w cenie...

W pijanym widzie

Wszystko zaczęło się 3 lata temu z nastaniem dyrektora I.K., który wedle relacji podwładnych — nie wylewał za kołnierz. I o to właśnie poszło. Szkoła stała się wkrótce miejscem porachunków między dyrektorem, pięciu nauczycielami, którzy ośmielili się zaprotestować, i grupą rodziców tzw. aktywem, do których szef placówki zwrócił się o pomoc.

Dyrektorem Szkoły Podstawowej w Przykwie został na wniosek rady pedagogicznej. Pracował w niej rok jako nauczyciel fizyki, chemii i wf. Ma wyższe wykształcenie rolnicze i poprzednio zajmował kierownicze stanowiska w służbie rolnej.

— Był energiczny, koleżeński więc zaryzykowaliśmy — mówi **Maria Białach**. Jednak szybko zawiódł nasze zaufanie. Podczas pierwszego roku dyrektorowania wiele się nam nie podobało w jego „koncepcji” szkoły.

— Często serwował alkohol w pokoju nauczycielskim — twierdzi **Henryka Pieńkosz** — i zmuszał do picia. Piła z nim matematyczka **Jolanta Dębek** i jeszcze jedna koleżanka — ze strachu. Gdy pani Białach głośno zaprotestowała, usłyszała od pani Dębek: „kto nie pije niech s...”. Koleżanka **Teresa Opalińska** nie chciała pić, więc dyrektor wylał jej wódkę za kołnierz. **Wanda Kowalik** i **Bogdan Ochlik** (z piątki) należą do siedleckiego Towarzystwa Trzeźwości. Wówczas lekcji nie traktowano poważnie. Zamiast właściwych zajęć uczniowie oglądali wideo, grali w piłkę itp., co potem sprytnie wykorzystano przeciwko nam. W wakacje zaczęły do nas dochodzić sygnały, że w szkole były organizowane prace społeczne mocno zakrapiane alkoholem — kontynuuje H. Pieńkosz. Podczas tych libacji rodziły się oszczerstwa, pomówienia i anegdoty na nauczycieli.

6

Trzeciego września o 15.35 w programie I telewizji nadano reportaż o tragedii w szydlowieckim liceum. Ponieważ sam uczę w technikum, a więc pracuję z młodzieżą w podobnym przedziale wiekowym, obejrzałem go ze zrozumiałym zainteresowaniem.

REFLEKSJE, jakie mi się nasuwają, nie napawają optymizmem. Tragiczną pomyłkę popełniło dwóch nastolatków i zapłaciło za nią cenę najwyższą. W ich wieku życia się nie ceni. Oni są nieśmiertelni. Świadomość tego co się uczyniło przychodzi zbyt późno — w ostatnim może błysku życia. Ale wtedy cofnąć się już nie można. Znam wypadek próby samobójstwa — skok kilkunastoletniej

MIĘDZY TAK A NIE

GRZEGORZ KLIMEK

dziewczyny z dziesiątego piętra. Na nieszczęście, nie umarła zaraz. Otwarte złamanie obu nóg, nieodwracalne uszkodzenia kręgosłupa i niestety pełna świadomość. Wiedziała, że jeżeli przeżyje — do końca będzie kaleką. Ale mimo to — jakże chciała żyć! Te kilka miesięcy, które jej pozostały, musiały być potworne. Miała czas na zrozumienie tego co zrobiła i nie mogła uczynić nic, aby to cofnąć. Potem przyszła

śmierć. Może dobrze, że przyszła, może źle — nie wiem, nie podejmuję się tego rozstrzygnięcia.

Piszę o tym dlatego, że podstawowym pytaniem, jakie trzeba tutaj postawić jest takie mianowicie:

kto z ludzi wypowiadających się w tym programie zrozumiał co się stało? Kto z nich

wyciągnął z tego wnioski, kto to przeżył?

Klamrą otwierającą i zamykającą program, były wypowiedzi młodzieży z fatalnej IIIA. Z natury rzeczy bardzo emocjonalne, bo przez ten właśnie pryzmat patrzy się na świat nastoletnimi oczami. Takie widzenie nie ułatwia dotarcia do prawdy. Ba, ale ich prawda jest inna niż nasza — dorosła. Jeszcze żyją w świecie gdzie „nie” oznaczają nie, a „tak” — tak. I to w zerknięciu z dorosłymi spostrzegają, że ten prosty i zda się, oczywisty system wartości ulega rozpadowi. Nie potrafią się z tym pogodzić, buntują się, uciekają — czasem aż w śmierć. Bo to my uważamy, że „prawda jest jak nóż w rękę dziecka”. I tak rodzi się coś niesłychanie groźnego: ściana niezrozumienia, dzieląca oba nasze światy.

8

STANOWISKO

Związku Nauczycielstwa Polskiego w sprawie projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

Związek Nauczycielstwa Polskiego, po dogłębnym przeanalizowaniu przedstawionych w dniu 27 sierpnia br. propozycji zmian statusu prawnego nauczycieli postanawia odrzucić projekt w całości.

Projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli w sposób odmienny reguluje prawa i obowiązki nauczycieli. Projektodawca mając na celu „podniesienie rangi zawodu nauczycielskiego” zwiększył w znacznym stopniu zakres obowiązków nauczycieli oraz rygorystycznie uregulował zasady nawiązywania stosunku pracy z nauczycielem. Ustalono 8-letni wymagany okres nieprzerwanego stażu pracy dla możliwości uzyskania tytułu nauczyciela dyplomowanego, z którym stosunek pracy nawiązuje się na podstawie mianowania. Nawet ustawa o pracownikach urzędów państwowych nie stawia tak wysokich wymogów w zakresie wykształcenia i stażu pracy (2 lata) dla nawiązania stosunku pracy na podstawie mianowania.

W sposób jaskrawy dyskryminację zawodu nauczyciela potwierdzają zapisy art. 10-12 oraz art. 79 projektu ustawy. Wprowadzanie gradacji stanowisk nauczycielskich przesądza o konieczności wprowadzenia taryfikatora kwalifikacyjnego i powoduje całkowitą zmianę dotychczasowych zasad wynagradzania nauczyciela. W praktyce oznacza to dla ok. 70% nauczycieli pozbawienie tytułu nauczyciela mianowanego. Nie do przyjęcia jest również zapis art. 79, którego uregulowania działając wstecz powodują zmiany statusu pracownika (nauczyciela) na jego niekorzyść. Duże zastrzeżenia budzą również rozwiązania zaproponowane przez projektodawcę w rozdziale 9, a w szczególności powodujące wygaśnięcie stosunku pracy z mocy prawa w przypadku niespełnienia warunków określonych w art. 79 ust. 5,7,8.

Nie znajduje uzasadnienia pozbawienie nauczycieli prawa do przejścia w stan nieczynny w przypadku braku możliwości dalszego zatrudnienia w zawodzie nauczyciela. To istotne uprawnienie nauczycieli gwarantowały już przepisy przedwojenne i potwierdzały wszystkie dotychczas obowiązujące regulacje. Podobne zapisy zawierają nadal pragmatyki obowiązujące w innych grupach zawodowych (urzędnicy państwowi).

W obecnej sytuacji poważnym zagrożeniem jest możliwość rozwiązania stosunku pracy z nauczycielem, który uzyskał niedostateczną ocenę pracy. W praktyce zjawisko to może

powodować wiele nieprawidłowości i prowadzić do nadużywania przez dyrektorów tych uprawnień (art. 19 ust. 1 pkt 3, art. 25 ust. 3).

Sprzeciw budzą także zapisy art. 9 ust. 2 oraz 19 ust. 6 przewidujące rozwiązanie stosunku pracy z nauczycielem w każdym czasie z przyczyn tzw. organizacyjnych.

Fakt likwidacji bądź częściowej likwidacji, jak również zmiany organizacyjne polegające m.in. na zmianie planu nauczania bądź przekształcenia szkoły nie jest zjawiskiem nagłym i nieprzewidzianym, w związku z czym nie może być podstawą do rozwiązania stosunku pracy w każdym czasie bez wypowiedzenia. Uregulowania takiego nie zawiera nawet kodeks pracy. Takie regulacje sprzyjają sytuacjom konfliktowym i mogą być wykorzystywane przez pracodawcę do pozbycia się niewygodnych, co nie oznacza złych, nauczycieli.

Zaproponowany zapis art. 36 dotyczący czasu pracy nauczyciela w praktyce okaże się niemożliwy do zrealizowania. Zawiera on zbyt wielkie możliwości interpretacyjne.

Propozycje zmiany zasad wynagradzania nauczycieli są wyjątkowo niekorzystne i krzywdzące (art. 50). W szczególności dotyczy to regulacji średniego wynagrodzenia nauczycieli, którego automatyczny wzrost gwarantowany będzie dopiero od 1996 r.

Ponadto projekt pozbawia nauczycieli wynagrodzenia za pracę z tytułu dodatkowych czynności, nie gwarantując wzrostu wynagrodzenia zasadniczego (art. 39). Odbiera im również prawo do rocznej nagrody z zakładowego funduszu nagród.

Proponowane uregulowania odbierają nauczycielom oraz nauczycielom emerytom i rencistom prawo do wielu świadczeń socjalnych i zdrowotnych, w szczególności powodują zmniejszenie odpisów na zakładowy fundusz socjalny i mieszkaniowy, fundusz na pomoc zdrowotną dla nauczycieli. Zmianom tym nie towarzyszą żadne rekompensaty z tytułu utraczonych praw.

Zaniepokojenie budzi wprowadzenie art. 30 pozbawiającego nauczycieli prawa do strajku. Aktualnie obowiązująca ustawa o związkach zawodowych jednoznacznie określa podmioty, które nie mogą z tego prawa korzystać.

Przedstawiając powyższe Związek Nauczycielstwa Polskiego domaga się wycofania projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli z Urzędu Rady Ministrów.

Warszawa, 28.09.1993 r.

Różnice

między ustawą — Karta Nauczyciela a projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli

Ustawa — Karta Nauczyciela	Projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli
1	2
I. NAWIĄZANIE I ROZWIĄZANIE STOSUNKU PRACY 1 a. Czas określony tylko w szczególnych przypadkach 2 b. Czas nieokreślony 3 c. Mianowanie — po 3 latach	Wprowadzenie zasady rozwiązania stosunku pracy 1 a. Staż — 1 rok w szczególnych przypadkach 2 lata.(umowa czas określony) 2 b. Kontrakt (czas określony) — 3 lata 3 c. Umowa na czas nieokreślony 4 d. Mianowanie po 8 latach pracy (minimum) pod warunkiem uzyskania tytułu nauczyciela dyplomowanego
2. Możliwość przeniesienia nauczyciela w stan nieczynny	2 a. Likwidacja tego uprawnienia
II. OCENA PRACY NAUCZYCIELA OPISOWA (KOMISYJNA).	II. Wprowadza się ocenę wg stopni z uzasadnieniem naucz. mianowany — organ nadzoru pedagogicznego pozostałych — dyrektor szkoły nauczycieli
III. OBOWIĄZKI I PRAWA NAUCZYCIELI — prawo do strajku (ustawa o związkach zawodowych) — obowiązek doskonalenia (na koszt pracodawcy)	— wprowadzenie zakazu strajku — obowiązek doskonalenia (zmiana zasad finansowania doskonalenia nauczycieli — niekorzystna)
IV. WARUNKI PRACY I WYNAGRODZENIA — czas pracy nie wyższy niż 40 godzin tygodniowo — pensum godz. naucz. zgodnie ze stanowiskiem — wynagrodzenia za czynności dodatkowe	— nie może przekraczać średnio 40 godzin tygodniowo — wzrost od 2 do 4 godzin — likwidacja — w tym też za wychowawstwo klasy i poprawę prac pisemnych z j. polskiego
V. ZAKŁADOWY FUNDUSZ NAGRÓD („13” pensja)	— likwidacja
— odpisy na fundusze socjalne i mieszkaniowe odpowiednio 5% i 3% funduszu płac	— odpisy na zasadach ogólnych (niekorzystnie)
VI. UPRAWNIENIA SOCJALNE I URLOPY — uprawnienia nauczycieli zatrudnionych w miejscowościach do 5 tys. mieszkańców — zasiłek na zagospodarowanie — prawo do dodatkowej powierzchni mieszkalnej — rozdział dotyczący ochrony zdrowia, w tym odpis na fundusz zdrowotny	— zapisy zlikwidowane z wyjątkiem prawa do posiadania działki — likwidacja uprawnienia — likwidacja uprawnienia — zlikwidowano z wyjątkiem prawa do urlopu dla poratowania zdrowia
VII. ODPOWIEDZIALNOŚĆ DYSCYPLINARNA — kary za uchybienia porządkowe w trybie Kodeksu pracy	— kary za uchybienia porządkowe nauczycieli mianowanych w trybie postępowania dyscyplinarnego (zaostrezenie)
VIII. NAUCZYCIELSKIE ZWIĄZKI ZAWODOWE — zasady współdziałania organów administracji oświatowej ze związkami zawodowymi — obowiązek negocjacji Układu Zbiorowego Pracy	— pominięcie tego zapisu — likwidacja zapisu (obowiązku)

ZAPROSILI NAS

Zespół Szkół Ekonomicznych im. Michała Kaleckiego w Bielsku-Białej na uroczystości jubileuszowe 80-lecia szkolnictwa ekonomicznego miasta.

Polska Fundacja Kościuszkowska, Towarzystwo Miłośników Maciejowic, Muzeum, Rada i Urząd Gminy Maciejowice na uroczyste obchody 199 rocznicy bitwy pod Maciejowicami i X Krajowe Sympozjum Kościuszkowskie.

Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Katowicach na Konferencję Europejskiej Sieci ds. Badań i Doskonalenia Kadr w dziedzinie Zarządzania Oświatą.

Centrum Prasowe PAI w Warszawie na Konferencję prasową przewodniczącego KLD Donalda Tuska.

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy im. Jana Brzechwy w Kosewie na uroczystość 10-lecia działalności.

(Z)

NAUCZYCIEL ROKU 1993

Przedstawiamy nominacje do konkursu „Nauczyciel Roku”, organizowanego przez FUNDACJĘ INNOWACJA, który będzie rozstrzygnięty 13 października, w wigilię Dnia Edukacji. Na laureatów konkursu czekają 3 Fiaty 126p (patrz „Głos Nauczycielski” nr 40).

W DZIEDZINIE HUMANISTYCZNEJ NOMINACJE OTRZYMALI:

Krystyna Tomczyk — Gdynia
— VI Liceum Ogólnokształcące
Bogdan Siemianowski — Nowe Miasto Lubawskie — Zespół Szkół im. C. K. Norwida
Wojciech Zientarski — Warszawa

— IV Społeczne Liceum Ogólnokształcące
W DZIEDZINIE MATEMATYCZNO-PRZYRODNICZEJ:
Wacław Leśniak — Kolbuszowa
— Liceum Ogólnokształcące
Stanisław Jędrzak — Poznań
— Zespół Szkół Chemicznych
Hanna Szyburska — Łódź — I Liceum Ogólnokształcące
W DZIEDZINIE TECHNICZNEJ:
Aleksander Bielicki — Przepelków — Szkoła Podstawowa
Stanisław Bykowski — Piotrków Trybunalski — Zasadnicza Szkoła Zawodowa

Zbigniew Frydel — Chełm — Zasadnicza Szkoła Budowlana
Marek Golka — Radom — VI Liceum Ogólnokształcące im. J. Kochanowskiego
Czesław Owczarek — Skierniewice — Zespół Szkół Zawodowych nr 2

Jerzy Serafin — Radom — VI Liceum Ogólnokształcące im. J. Kochanowskiego
Halina Zagurda-Czader — Czechowice-Dziedzice — Zespół Szkół Technicznych.
(I.K.)

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w Ruchu lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłacając na konto redakcji:
PBK SA III O/Warszawa nr 370015-977269-136 za jeden egzemplarz w IV kwartale sumę 7 800 zł (w tym opłata pocztowa) otrzymasz kolejne numery „Głosu”. Na przekazie zaznacz — prenumerata. „Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą!

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z dnia 28 września 1993 r. w sprawie przeprowadzenia referendum w środowisku nauczycielskim.

Zarząd Główny ZNP przyjął stanowisko Prezydium w sprawie projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli i postanowił przeprowadzić na ten temat referendum w środowisku nauczycielskim.

UCHWAŁA

Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego

Zarząd Główny ZNP nie przyjmuje do wiadomości informacji kierownictw Spółek „Logos-tour”, „Teacher”, Wydawnictw Pedagogicznych w Kielcach i fundacji „Salus” o efektach ich działalności w roku 1992 oraz w pierwszej połowie roku bieżącego, ze względu na brak bardziej szczegółowych danych o sytuacji ekonomicznej wspomnianych jednostek organizacyjnych.

Zarząd Główny wnosi, by Główna Komisja Rewizyjna w terminie 2 miesięcy przedstawiła w miarę szczegółowy i czytelny opis stanu ww. Spółek i fundacji z wykorzystaniem opinii biegłych, a także rewidentów dokonujących kontroli oraz oceny pracy podmiotów gospodarczych. Główna Komisja Rewizyjna przedstawi informację na najbliższym posiedzeniu ZG ZNP (w grudniu). Materiały na wyżej wymieniony temat dostarczone zostaną członkom ZG ZNP nie później niż na tydzień przed wyznaczonym terminem posiedzenia.

Zarząd Główny ZNP z zadowoleniem przyjmuje wyniki wyborów członków naszego Związku do parlamentu RP. Jednocześnie ZG ZNP składa serdeczne podziękowanie instancjom związkowym, wszystkim KoL. i Kol., ich rodzi-

Referendum odbędzie się w dniach 18—23 października 1993 r. zgodnie z trybem ustalonym przez Prezydium ZG ZNP.

Warszawa, 28 września 1993 r.

dr JAN ZACIURA
prezes Zarządu Głównego ZNP

nom, bliskim i znajomym za pomoc w prowadzeniu kampanii i oddanie głosów na kandydatów ZNP.

ZG ZNP zobowiązuje nowo wybranych parlamentarzystów członków ZNP do prezentowania i obrony programu oświatowego i socjalnego ZNP na forum Sejmu i Senatu w Komisjach i Klubach.

Zarząd Główny ZNP zobowiązuje wybranych posłów i senatorów związkowych do nieprzyjmowania stanowisk w organach administracji rządowej.

Zarząd Główny przyjął stanowisko Prezydium w sprawie projektu ustawy „O stosunkach służbowych nauczycieli” i postanowił przeprowadzić na ten temat referendum w środowisku nauczycielskim. Referendum odbędzie się w dniach 18—23 X 1993 r. zgodnie z trybem ustalonym przez Prezydium Zarządu Głównego ZNP.

ZG ZNP stanowczo protestuje przeciwko decyzji Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej z dnia 21 IX 93 r. likwidującej z dniem 1 I 1994 r. działalność sanatoryjną w sanatoriach ZNP w Nałęczowie, Szczawnicy i Ciechocinku oraz zobowiązuje kierownictwo Związku i posłów członków ze strony ZNP do podjęcia wszelkich działań przywracających tę działalność we wspomnianych obiektach.

Warszawa, 28 IX 1993 r.

PYTANIA REFERENDUM

I. Czy opowiadasz się za:

1. Pozostawieniem obecnych zapisów ustawy Karta Nauczyciela TAK NIE
2. Jej nowelizacją TAK NIE
3. Likwidacją TAK NIE

II. Czy jesteś za odebraniem nauczycielom

prawa do strajku TAK NIE

INSTRUKCJA W SPRAWIE PRZEPROWADZENIA OGÓLNOPOLSKIEGO REFERENDUM

1. Referendum przeprowadza się zgodnie z uchwałą Prezydium ZG ZNP z dnia 21 września 1993 r. dotyczącą projektowanych przez MEN istotnych zmian w statusie zawodowym nauczyciela.
2. Celem referendum jest uzyskanie najszerzej opinii środowisk nauczycielskich w tej ważnej dla środowiska zawodowego sprawie.
3. Referendum przeprowadza się w szkołach i placówkach oświatowych. Organizatorem referendum jest prezes ogniska (oddziału) ZNP działającego w szkole (placówce oświatowej), który uzgadnia z dyrektorem szkoły (placówki oświatowej) czas, sposób i miejsce przeprowadzenia referendum.
4. Referendum odnosi się do wszystkich nauczycieli i wychowawców, jest dobrowolne i anonimowe.

II

Dla przeprowadzenia referendum prezes każdego ogniska (oddziału) ZNP otrzymuje:

- 1/ kartę z pytaniami dla uczestników referendum, wraz z instrukcją jej wypełnienia,
- 2/ wzór zestawienia zbiorczego wyników referendum,
- 3/ wzór listy osób biorących udział w referendum.

Wskazane jest, aby przed przystąpieniem do referendum każdy jego uczestnik zapoznał się z projektem ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli (pełny tekst znajduje się w „Głosie Nauczycielskim: nr 37 z dnia 12 września 1993 r.).

III

Ustala się następujący sposób przeprowadzenia referendum w szkołach (placówkach oświatowych):

1. Prezesa ogniw ZNP przeprowadzają referendum w szkołach i placówkach w dniu ustalonym przez zarząd okręgu ZNP.
2. Zatrudnieni w szkole (placówce) nauczyciele i wychowawcy uczestniczący w referendum wylaniają spośród siebie 3-osobową komisję do czuwania nad prawidłowością przebiegu referendum i zebraniem jego wyników.
3. Każdy uczestnik otrzymuje indywidualną kartę z pytaniami, na której zakreśla kółkiem wybraną przez siebie odpowiedź.
4. Po wypełnieniu karty (bez jej podpisywania) oddaje ją komisji oraz wpisuje się na listę osób biorących udział w referendum.

IV

Zadania Komisji:

1. Komisja czuwa nad prawidłowością przebiegu referendum.
2. Udziela wyjaśnień odnośnie zgłoszonych pytań i wątpliwości związanych z wypełnieniem karty uczestnika referendum.
3. Dokonuje zestawienia wyników referendum, wypełniając załączony wzór zestawienia.
4. Przekazuje do właściwego zarządu oddziału ZNP do dnia ustalonego przez zarząd okręgu ZNP wypełnione karty uczestników referendum, listę osób uczestniczących w referendum i zestawienie wyników referendum.

Zwracamy się do wszystkich nauczycieli o masowy udział w referendum, którego wyniki stanowią będą dla Związku Nauczycielstwa Polskiego podstawę do wyrażenia opinii dotyczącej projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli.

GŁOS NAUCZYCIELSKI • 3

POSIEDZENIE ZG ZNP

NIE PO STOŁKI

P IERWSZE po wakacjach posiedzenie Zarządu Głównego ZNP, które odbyło się 28 września br. poświęcone było przede wszystkim określeniu polityki i działań Związku wobec aktualnej sytuacji w kraju, a także inicjatyw rządu premier Hanny Suchockiej w zakresie oświaty.

W krótkim sprawozdaniu Anna Zalewska, sekretarz ZG ZNP poinformowała o zadaniach poszczególnych ogniw Związku w kampanii wyborczej do parlamentu RP. Przypomniała, że decyzję o przystąpieniu do koalicji z SLD poprzedziły konsultacje z prezesami Zarządów Okręgów i członkami ZG ZNP oraz, że celem włączenia się w kampanię wyborczą było wprowadzenie do parlamentu działaczy ZNP, aby zwiększyć wpływ Związku na ustawodawstwo dotyczące spraw oświatowych i pracowniczych. Sprawne przeprowadzenie kampanii i dobrą współpracę z SLD zapewniło wprowadzenie przedstawicieli Związku do Krajowego Komitetu Wyborczego Sojuszu oraz do działających przy tym Komitecie Komisji: Programowej, Organizacyjnej, Propagandowej i Finansowej, a także powołanie przy ZG ZNP Krajowego Sztabu Wyborczego pod przewodnictwem wiceprezesa Ryszarda Lepika. Sztab ten pomagał kandydatom w rozmaity sposób, m.in. poprzez dostarczenie tekstu ordynacji wyborczej wraz z wykładnią Trybunału Konstytucyjnego, programu ZNP dotyczącego problemów edukacji, druku materiałów propagandowych, udzielanie porad i konsultacji, przekazanie wpłat na konto centralnego funduszu wyborczego SLD za każdego kandydata.

Terenowe ognia Związku udzielały kandydatom pomocy w organizowaniu i finansowaniu kampanii wyborczej, w propagowaniu ich sylwetek i programu. Przygotowywały i rozpowszechniały materiały programowe i propagandowe, organizowały spotkania przedwyborcze kandydatów.

Ogółem kandydowały 52 osoby rekomendowane przez ognia ZNP, z tego 46 do Sejmu i 6 do Senatu. Większość — 39 kandydowało z list SLD, w tym 35 do Sejmu i 4 do Senatu. Na listach Unii Pracy znalazło się 10 kandydatów rekomendowanych przez ZNP do Sejmu i 1 do Senatu.

Z listy PSL do Senatu kandydowała 1 osoba rekomendowana przez Związek. Ponadto część osób kandydujących z list SLD, UP i PSL uzyskała poparcie Związku.

Spośród osób rekomendowanych przez ZNP posłami zostało 16 osób i 2 — senatorami. Spośród popieranych — 16 osób zostało posłami i 7 senatorami. (Lista parlamentarzystów na str. 4)

Prezes ZG ZNP Jan Zaciura — poseł warszawski — podkreślił, że wprowadzenie tak dużej liczby posłów-związkowców do parlamentu udało się po raz pierwszy i — być może — po raz ostatni. Dlatego spoczywa na nich wyjątkowo duża odpowiedzialność. Dziś trudno też przewidzieć, zaznaczył, czy nauczyciele — posłowie z innych klubów zechcą współpracować z „drużyną związkową” w tworzeniu prawa oświatowego. Zadaniem posłów i senatorów rekomendowanych przez Związek ma być w parlamencie obrona interesów oświaty i należącego jej miejsca w polityce państwa. Związek natomiast jest przeciwny podejmowaniu przez nich jakichkolwiek funkcji rządowych.

Wyniki referendum, jakie ZNP postanowił przeprowadzić wśród nauczycieli w drugiej połowie października, mają pomóc władzom Związku i parlamentarzystom w podejmowaniu decyzji o priorytetowych sprawach oświatowych. Pytania referendum mają dotyczyć podstawowych zmian, które MEN zamierza wprowadzić w statusie zawodowym nauczyciela. Projekt ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli Komitet Społeczny Rady Ministrów już zatwierdził i skierował do Rady Ministrów. Ta ma go skierować do Sejmu wraz z całym pakietem projektów ustaw przygotowanych przez ustępujący rząd.

W związku z tym wiceprezes Ryszard Lepik poinformował o dotychczasowym przebiegu konsultacji przez Związek projektu ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli. Zaznaczył, że ustawowy termin tych konsultacji jeszcze nie minął, gdy MEN, nie czekając na opinię Związku, skierował projekt do KSRM. Ostatnią wersję projektu (co prawda niewiele się różniącą od poprzedniej) Związek otrzymał 14 września i od tego terminu — formalnie rzecz biorąc — należy liczyć czas przeznaczony na kon-

sultacje (30 dni). Projekt stanowiska Związku w odniesieniu do całości projektu i szczegółowych rozwiązań w nim zawartych wiceprezes Ryszard Lepik przedstawił członkom Zarządu Głównego. Zostało ono przez nich zaakceptowane. Oznacza ono odrzucenie projektu tej ustawy.

Ponieważ jednak od pewnego czasu przedstawiciele kierownictwa resortu w publicznych wypowiedziach zachwalali proponowane przez siebie rozwiązania oraz powoływali się na poparcie nauczycieli dla zmian zawartych w projekcie, Prezydium Zarządu Głównego zdecydowało się na przeprowadzenie referendum. Jego celem ma być poznanie rzeczywistych poglądów nauczycieli na kwestie zasadnicze dla statutu zawodowego nauczyciela. Ponieważ wyniki wyborów parlamentarnych wywołały wątpliwości co do sensu przeprowadzania referendum, postanowiono — podkreślił Ryszard Lepik — pozostawić ostateczną decyzję w tej sprawie Zarządowi Głównemu. Przedstawiono też zebranym do wyboru 2 wersje pytań — Prezydium i Komisji Społeczno-Prawnej ZG ZNP. W głosowaniu wybrano wersję Prezydium (patrz obok).

W podsumowaniu wyników posiedzenia ZG ZNP dotyczącym tego problemu prezes Jan Zaciura zwrócił uwagę na znaczenie referendum dla poznania opinii nauczycieli oraz na jego aspekt psychologiczny, jakim jest manifestacja jedności środowiska, wyrażająca się udziałem w referendum niezależnie od przynależności do związkowej. Ponadto wskazał na fakt, że KSRM nie przedstawiono — mimo wcześniejszych zapowiedzi — projektu nowej ustawy oświatowej, bowiem MEN uznał, że w obecnej sytuacji nie ma szans na jej uchwalenie, co należy w sumie uznać za sukces Związku i środowiska.

Na posiedzeniu ZG ZNP powrócono też po raz kolejny do sprawy działalności spółek i agent ZNP. Ich prezesi złożyli stosunkowo obszerne sprawozdania o podejmowanych w ostatnich miesiącach decyzjach w celu poprawy wyników finansowych, ich stanie aktualnym i planach na najbliższe miesiące. Nie zadowolili one jednak zebranych, bowiem nie rozwiązywały wątpliwości i plotek narosłych wokół tych spółek. Po burzliwej dyskusji zdecydowano, aby Główna Komisja Rewizyjna szczegółowo zbadała sprawy, odpowiadając na postawione w dyskusji pytania i formułując konkretne wnioski.

MAŁGORZATA
POMIANOWSKA

Zapytaliśmy nowych posłów i senatorów, a także członków ZG — jak widzą rolę posłów członków ZNP, w najbliższej kadencji parlamentu.

JADWIGA BŁOCH — posłanka SLD z Zielonej Góry

Wszyscy zainteresowani czyli: rodzice, nauczyciele, uczniowie dostrzegają wiele negatywnych zjawisk w obecnej polityce oświatowej państwa, której wymuszone skutki prowadzą do upadku oświaty. Dzisiaj należy przede wszystkim bronić prawa do powszechnej, niezależnej od zamocności rodziny, dostępności do wszystkich szczebli szkół. Zdecydowanie jestem za stworzeniem systemu pomocy dla rodzin najsłabszych ekonomicznie, zmniejszeniu ponoszonych kosztów kształcenia dzieci, czyli zagwarantowania stypendiów, bezpłatnych książek, pomocy szkolnych, bezpłatnej i wyspecjalizowanej opieki medycznej. Dlatego między innymi zadeklarowałam uczestnictwo w sejmowej komisji zdrowia, bowiem stan zdrowia uczniów pogarsza się, także z tego powodu, iż zlikwidowano w wielu szkołach gabinety stomatologiczne i lekarskie. Jestem za utrzymaniem dopłat do posiłków w szkołach i internatów, dotacji do wypoczynku w okresie ferii letnich i zimowych.

Przeciwstawić należy się dalszej degradacji zawodu nauczyciela. Nauczyciele i pracownicy oświaty muszą mieć zapewnione godziwe warunki pracy, płacy i świadczeń socjalnych. Zdecydowanie należy występować przeciwko wzrastającej liczbie przejawów niekompetencji, nieudolności i arogancji wobec prawa, wśród znacznej części urzędników administracji oświatowej. To między innymi mnie dotknęło, bo z tym miałam do czynienia.

Wpisałam się także do komisji młodzieży, kultury fizycznej i sportu, bowiem mam nadzieję, że będzie w niej można rozmawiać o często trudnych problemach, które coraz mocniej dotyczą młodych ludzi. Dotyczy to przykładowo wzrastającego zagrożenia chorobą AIDS czy pogarszającej się sprawności fizycznej młodzieży. W tej kwestii jestem zwolenniczką obowiązkowych zajęć z gimnastyki korekcyjnej w szkołach, prowadzonych przez wyspecjalizowanych nauczycieli. (MK)

DANUTA POLAK — posłanka z listy UP w Częstochowie

W Sejmie widziałabym się w komisji samorządowej dlatego, że mam już pewne, niestety negatywne, doświadczenia wynikające z konfliktu wokół konkursów na dyrektorów w szkołach samorządowych. Przypomnę, że Częstochowa jest miastem pilotażowym w decentralizacji oświaty i oddawaniu szkół w gestię gmin, co może stanowić powód do dumy prezydenta miasta, ale także powodować wiele nieporozumień i kłopotów na samym dole — w szkołach. Zatem poprzez przeżywanie tego wszystkiego i uczestniczenie w rozprawach sądowych — o których państwo pisaliście niejednokrotnie na łamach „Głosu” — mam prawo powiedzieć, że widzę nieprawidłowości, luki prawne między prawem administracyjnym i konstytucyjnym a prawem samorządowym. Stwarza to możliwości do panowania bezprawia, co nadal — mimo wyroków sądowych ma miejsce.

Wydaje mi się także, że należałoby prawnie uregulować sposób wyliczania subwencji oświatowej dla gmin. Spodziewam się, że jednym z pierwszych projektów, jakie będą rozpatrywane — będzie projekt ustawy o finansach gmin, który powinien rozstrzygać

te kwestie tak, aby spełniać postulaty ZNP dotyczące nauczyciela jako pracownika państwowego i równocześnie dawać gminom niezbędne środki i uprawnienia. Poza tym uważam jednak, że należałoby ponownie rozważyć obligatoryjność przejścia szkół przez gminy od stycznia 1994 r. — być może właściwsze byłoby utrzymanie stanu dotychczasowego, tzn. dobrowolności, tym bardziej że gminy raczej nie mają ochoty na przyjęcie nowych obowiązków.

Mój start z listy Unii Pracy — a tu zaznaczę, że jestem tylko sympatykiem a nie członkiem Unii — nie koliduje z członkostwem w ZNP i reprezentowaniem jego poglądów, zwłaszcza że program oświatowy UP jest zbliżony

ły. Nie może ona trafiać od razu w kolejkę po zasiłek dla bezrobotnych. Oni powinni tworzyć i przekształcać rzeczywistość, a nie trwać w bezruchu miesiącami.

Myślę, że sprawy szkolnictwa, które powinny generalnie znaleźć więcej miejsca tak w debatach sejmowych, jak rządowych, wymagają także analiz regionalnych. Przykładem może być stan szkolnictwa na wsi, a także, a może zwłaszcza na tak zwanej ścianie wschodniej. Placówki w takich regionach mają mniej pieniędzy, są gorzej wyposażone, nie dysponują tak wysoko wykształconą kadrami, jak to ma miejsce w szkołach rejonu centralnego czy m.in. południowego. Lepsza kadra znajdzie się wówczas, gdy będą mieszkania i lepsze warunki życia. Płace na wsi są niższe od średniej krajowej, którą trudno uznać za wygórowaną. W takich warunkach stan psychiczny i zadowolenie ze swego zawodu są niewspółmierne do roli, jaką się przypisuje nauczycielstwu.

Interesujące mnie obszary wy-

Przed wszystkim — w związku z postępującym zubożeniem polskiego społeczeństwa — pragnę zwrócić uwagę na zapis w Konstytucji o bezpłatnym nauczaniu. Tymczasem 17 proc. kosztów za naukę szkolną pokrywają obecnie rodzice. W tym właśnie kontekście będę zabiegał o zwiększenie nakładów na oświatę z budżetu państwa — jest to bowiem sprawa o zasadniczym znaczeniu dla całego narodu.

Poważnie się lękam daty: 1 stycznia 1994 r., kiedy to samorządy mają przejąć szkoły; przecież około 50 proc. gmin nie jest gotowych do tego przejęcia, a 100 proc. — nie chce przejąć zadłużonych szkół. Mam przy tym poważne obawy, czy Sejm będzie w stanie zająć się tym problemem w pierwszych — najgorętszych — tygodniach swej działalności.

Jako wieloletniego działacza ZNP niepokoi mnie bardzo pomijanie związków w konsultacjach nad dokumentami poświęconymi edukacji; takie postępowanie władz narusza i zasady demokracji, i prawa związkowe. Mam

Jest więc oczywiste, w jakich komisjach Senatu będę pracować.

(H.W.)

ZBIGNIEW KOPCZYŃSKI — prezes Zarządu Oddziału ZNP w Olsztynie, nauczyciel wychowania fizycznego.

— Cieszy mnie fakt, iż w Sejmie zasiadać będzie spora grupa nauczycieli, w tym członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego. Wiadomo nie od dziś, że nieobecni nie mają racji. Mam nadzieję, że uda im się stworzyć lobby oświatowe, którego brakowało nam dotąd w parlamencie. Dlatego między innymi byłem za umieszczeniem naszych członków na listach SLD, mimo iż ani w przeszłości, ani obecnie nie jestem związany z żadną partią. Nauczyciele w Sejmie i w Senacie domagać powinni się przede wszystkim zwiększenia nakładów na oświatę. Przy czym wyraźnie powinni przekonać pozostałych parlamentarzystów, że chodzi o pieniądze na oświatę, a nie na pensje osób zatrudnionych w szkołach.

Drugą istotną sprawą powinna być ochrona praw nauczycielskich. W moim przekonaniu niektóre zapisy Karty Nauczyciela należy zmodyfikować nie ze względu na staż funkcjonowania tej ustawy, ale ponieważ niektóre z jej postanowień nie przystają do warunków w jakich dziś żyjemy. Stąd zastanowić się trzeba nad sensowną — z punktu widzenia ochrony praw pracowniczych — modyfikacją Karty, a nie nad jej generalną zmianą.

Nauczyciele z racji swej wiedzy i doświadczenia zaznaczyć powinni swój udział nie tylko w pracach komisji edukacji, lecz również kultury, spraw socjalnych, zdrowia, turystyki i sportu. Po to między innymi, aby skutecznie przeciwstawić się degradacji chociażby ostatniej z wymienionych dziedzin, od której to w znacznym stopniu zależy zdrowie młodego pokolenia. Stąd zadbać powinni o dostępność młodzieży do środków i stworzenie warunków niezbędnych do uprawiania różnego rodzaju sportów. Sponsorowanie, o którym tak wiele się mówiło na początku zmian polityki gospodarczej, nie zdaje egzaminu także w sporcie. Obecnie nie ma co liczyć na finansowanie wielu poczynąń turystycznych, sportowych czy kulturalnych właśnie z tego źródła.

W pełni zgadzam się ze stanowiskiem prezesa Zaciury, iż nauczyciele w Sejmie nie powinni zajmować się wielką polityką i uczestniczyć w walce o stołki — zając powinni się przede wszystkim pracą u podstaw. Dlatego też efektów poczynąń członków ZNP ich wyborcy oczekiwali będą nie na przykład w polityce zagranicznej czy obronnej, ale tej, której skutki widoczne będą w szkołach i w sposób pozytywny odczuja jej nasi starsi koledzy — nauczyciele-emeryci. (KS)

U PROGU KADENCJI

do programu SLD i PSL. Cenię sobie to, że mogłam startować z listy UP jako niezależna. Kampania wyborcza utwierdziła mnie w tym wyborze.

Chciałabym godnie reprezentować środowisko oświatowe. Myślę także, że naprawę Rzeczypospolitej trzeba rozpocząć od podniesienia autorytetu Sejmu. Zdaję sobie sprawę, że także moja postawa, wiedza i zachowanie — jako mała cząstka — będzie składała się na społeczny odbiór pracy Sejmu. (LJ)

MIECZYŚLAW PIECKA — poseł SLD z Białegostoku

Zdaję sobie sprawę, że rola posła po okresie, który mamy za sobą, na tle trudności dostrzeganych przez wszystkich, nie będzie łatwa. Tym bardziej odczuja to posłowie reprezentujący blok lewicy. Sejm będzie miał do rozwiązania bardzo poważne problemy gospodarcze. Jak wiemy, zmiany w gospodarce nie przebiegają tak szybko, a oczekiwania społeczeństwa są dość duże. A może najgorsze jest to, że społeczeństwo jest zniecierpliwione i chciałoby odczuć efekty wręcz z dnia na dzień. Tymczasem zmiany tak szybko dokonywać się nie mogą, ale jestem przekonany, że wysiłkom parlamentu będzie towarzyszył spokój, bo tylko w takiej atmosferze można czegoś dokonać.

Układ, jaki powstał w wyniku wyborów, daje pewne gwarancje osiągnięcia celów. Myślę, że posłowie będą mieli możliwości przyjrzeć się skuteczniej na forum parlamentu takiemu świadczonemu na rzecz społeczeństwa, jakim jest oświata. Przez cztery lata nie znaleziono czasu na odbycie generalnej debaty Sejmu na ten temat. Nie było okazji, by parlament zapoznał ludzi z tymi trudnymi problemami. Nie podjęto też prób zasięgnięcia opinii różnych środowisk na temat stanu szkolnictwa i oczekiwań. Nie powstało też żadne lobby oświatowe, które mogłoby reprezentować opinie rodziców w Sejmie, w komisjach sejmowych. Mam na myśli reprezentantów powszechnego państwowego szkolnictwa. Nie ukrywam, że oddziaływanie wyłącznie na resorty, rząd jest w zasadzie skazywaniem się na przyjęcie rozstrzygnięć parlamentu.

Myślę, że po czterdziestu latach pracy w szkolnictwie będę mógł skuteczniej, niż dotychczas, wpływać na procesy w tej dziedzinie. Mam też nadzieję, że z lepszym skutkiem dla społeczeństwa, niż miało to miejsce dotychczas. Mam tu na myśli uczniów, a także młodzież kończącą szko-

magają większego dofinansowania, ponieważ w placówkach kształcą się mniej dzieci, co podwyższa koszty eksploatacji obiektów. W tych warunkach kosztowniejszy jest też nadzór z uwagi na odległość, jakie muszą pokonywać pracownicy administracji oświatowej.

Na obszarach wschodnich mamy do czynienia z mniejszościami narodowymi, których potrzeby oświatowe też wymagają głębszej analizy.

Z trudną sytuacją w dziedzinie oświaty mamy do czynienia w tych wszystkich regionach rolniczych, które nie mają na swoim terenie zakładów przemysłowych, rozwiniętego handlu czy rzemiosła. Wszędzie tam w niedalekiej przyszłości szkolnictwo samorządowe nie może liczyć na jakąkolwiek poprawę sytuacji, jeśli nie spotka się ze wsparciem. Ewentualne przejście szkół pod skrzydła samorządów może dać oczekiwane rezultaty w ośrodkach miejskich i silniejszych gminach.

Jak więc widać przedstawiciele środowisk oświatowych będą mieli wiele pracy w Sejmie. Mam nadzieję, że uda się nam pozyskać większą liczbę zwolenników dobrej oświaty, niż miało to miejsce w poprzedniej kadencji parlamentu. (JK)

WINCENTY OLSZEWSKI — senator SLD z okręgu Toruń

Na co pragnę zwrócić w Senacie szczególną uwagę jako senator rekomendowany przez ZNP?

BĘDĄ NAS REPREZENTOWAĆ W PARLAMENCIE

Sejm

Mieczysław Piecka
Zygmunt Cybulski
Barbara Hyla
Anna Zalewska
Danuta Polak
Ireneusz Skubis
Franciszek Potulski
Sergiusz Karpiński
Zofia Wilczyńska
Bronisława Kowalska
Kazimierz Musielak
Ryszard Kalbarczyk
Izabella Sierakowska
Krzysztof Baszczyński
Włodzimierz Sitek
Kazimierz Saws
Danuta Ciborowska
Irena Petryna
Dorota Dancewicz
Wit Majewski
Krystyna Lybacka

Białystok
Bydgoszcz
Bydgoszcz
Ciechanów
Częstochowa
Częstochowa
Gdańsk
Katowice
Koszalin
Legnica
Leszno
Lublin
Lublin
Łódź
Łódź
Nowy Sącz
Olsztyn
Olsztyn
Opole
Ostrołęka
Poznań

Danuta Grabowska
Stanisław Rusznica
Stefan Ceranka
Stanisław Kopeć
Jacek Piechota
Zenon Kufel
Józef Grabek
Teresa Dobosz
Jan Zaciura
Tadeusz Biliński
Jadwiga Błoch

Senat

Dorota Kempka
Wanda Kustrzeba
Ryszard Czarny
Eugeniusz Patyk
Tadeusz Rewaj
Wincenty Olszewski
Maria Berny
Henryk Rot
Zbyszko Piwoński

Radom
Rzeszów
Siedlce
Szczecin
Szczecin
Toruń
Wałbrzych
Warszawa
Warszawa
Zielona Góra
Zielona Góra

Bydgoszcz
Gdańsk
Kielce
Legnica
Szczecin
Toruń
Wrocław
Wrocław
Zielona Góra

Nie godząc się z tym piątka nauczycieli (Maria Białach, Henryka Pieńkosz, Wanda Kowalik, Bogdan Ochnik i Teresa Opalińska) udała się do Delegatury Oświaty w Garwolinie, sygnalizując problem jak również to, że dyrektor nie liczy się ze zdaniem rady pedagogicznej. Niebawem zaostrzył się atak na tę grupę nauczycieli — mówi pani Pieńkosz. Dyrektor odbierał nam godziny ponadwymiarowe, stawiał wymogi przerastające możliwości fizyczne — np. napisanie 9 rozkładów z dnia na dzień. Wszelkie próby rozmowy z panem K. nie dawały żadnych rezultatów.

W końcu września nauczyciele udali się do kuratorium i przedstawili problem podkreślając, że jeśli działalność dyrektora — mocno zakrapiana alkoholem — nie zostanie poskromiona, zanosi się na niszczenie autorytetu nauczycieli z „opozycji”, gdyż w „afere” wciągani są rodzice oraz osoby postronne. Wówczas zaproponowano im wystąpienie z wotum nieufności dla dyrektora. Po tych wydarzeniach w środowisku następuje eskalacja atmosfery zagrożenia, donosów, pomówień. Dyrektor próbuje rozliczać nauczycieli, powołując się na informacje usłyszane od uczniów.

— Widząc nasz opór dyrektor zwrócił się o pomoc do określonej grupy rodziców, wykorzystując wszelkie antagonizmy środowiskowe, polityczne, sąsiedzkie i przeniósł je na grunt szkoły — twierdzą nauczyciele.

Skarga

„Aktyw” rodziców przygotował skargę na piątkę nauczycieli. Późnymi wieczorami prowadził akcje zbierania podpisów. Skarga ta była potem przywieziona przez pracowników Delegatury i odczytana przez dyrektora publicznie na zebraniu w szkole, pod nieobecność nauczycieli, których poproszono dopiero na drugą część zebrania, aby wytłumaczyli się z zarzutów. Wśród rodziców wywiązała się ostra dyskusja, gdyż okazało się, że wielu z nich nie wiedziało co podpisuje.

— Żona była wtedy w domu — wspomina Marian Falkiewicz. Kiedy wróciłem z podwórka pytam „co podpisałaś może na śmierć?” A ona odpowiada, że nie czytała, ale mówili, że chodziło o to czy I.K. ma być dalej dyrektorem. Pobiegłem do sąsiada i przeczytałem pismo. Były tam same bzdury, że panie włosy sobie poprawiają i oglądają pierścionki na lekcjach. To była inicjatywa dyrektora i kilku osób. Pan K. nigdzie miejsca nie zagrzął, chciał, żeby chłopcy dawali mu pieniądze. Po tym zebraniu rodzice składali oświadczenia. Skargę podpisałam nieświadomie — napisała w oświadczeniu jedna z matek. Przewodnicząca komitetu rodzicielskiego **Bożena Konopka** powiedziała nam, „że panie Białach, Kowalik i Pieńkosz chcą zwolnić dyrektora i potrzebne są podpisy, aby go utrzymać” — tłumaczyła.

W skardze zarzucano nauczycielom z „opozycji” brak dyscypliny w pracy, notoryczne spóźnienia na lekcje, to, że w czasie zajęć zajmują się czymś innym, piją kawę i myją sobie ręce; kwestionowali ich metody pracy. Było w niej również odnotowane, że W. Kowalik i B. Ochnik utrzymują stosunki więcej niż koleżeńskie, co nie licuje z godnością pedagoga. Skargę pan K. wysłał do komisji dyscyplinarnej w Kuratorium w Siedlcach, która oddaliła stawiane zarzuty, jako nie mające potwierdzenia. Po tych wydarzeniach rada pedagogiczna postawiła wotum nieufności dla dyrektora. I.K. otrzymuje wypowiedzenie z dniem 31 sierpnia 1992 r. We wrześniu ogłoszono konkurs na dyrektora, który z braku chętnych nie odbył się.

W sierpniu rodzice z „aktywu” zawiązują komitet strajkowy. Grupa ta wymogła dwa spotkania z władzami oświatowymi — opowiadają nauczyciele — na których zażądała przeniesienia, a nawet zwolnienia dwóch nauczycieli — W. Kowalik i H. Pieńkosz. Nie docierały do nich wyjaśnienia ani oświatowych władz, ani parlamentarzystów, z którymi spotykali się, że nie ma żadnych podstaw prawnych do takiego działania. W rezultacie nowym dyrektorem szkoły została **Irena Syczewska-Syroka**. Jej kandydaturę wysunęli „aktywiści” nie godząc się na propozycję rady pedagogicznej. Pod naciskiem aktywu i pana K., Irena Syczewska uzależniła przyjęcie stanowiska od zwolnienia tych dwóch nauczycieli.

Cygan zawinił, chłopca powiesili

Nauczycielkę wychowania przedszkolnego, Henrykę Pieńkosz, przeniesiono do szkoły filialnej we wsi Zadybie Nowe — na miejsce pani Syczewskiej — pod pretekstem braku godzin w związku z planowanym przez resort edukacji zwiększeniem pensum. Pan K. wykorzystał — twierdzą zainteresowani — wiejskie antagonizmy, w tym przypadku konflikt miedzowy jej rodziców z jednym z aktywistów.

— Czuję się tak jakbym miała przyklejoną plaketkę na plecach — mówi p. Henryka. — To co się stało odbieram jako pogwałcenie praw człowieka, próbę oderwania od rodziny, karę za nie popełnione czyny.

Ma żal do władz oświatowych, które uległy naciskom. Do szkoły, gdzie są dwie klasy (16 uczniów), dojeżdża samochodem ponad 12 km. Sporo kosztują ją te dojazdy, bowiem ryczałtu nie otrzymała, a z przystanku autobusowego do szkoły trzeba iść 2 km, czemu nie może podolać, bo ma chore nogi. Nie może pogodzić się z zarzutami, że jakoby destabilizowała pracę szkoły i nie wierzy w to, że dzieci odetchnęły z ulgą, gdy odeszła.

Pani Henryka skierowała sprawę do Sądu Pracy w Garwolinie. Przegrała ją, co motywowano tym, że kurator miał prawo przenieść nauczyciela. Złożyła odwołanie w Sądzie Wojewódzkim w Lublinie, który skierował sprawę do Sądu Najwyższego. Sprawa ciągnie się już 2 lata. Pani Pieńkosz jest po SN, obecnie kończy studia magisterskie, pracuje w szkole 13 lat. Jej praca była dotąd oceniana wysoko, więc tym bardziej jest dla niej przykre to przeniesienie. Martwi się o córkę Asię, uczennicę piątej klasy. Dziecko bardzo przeżywa krzywdę wyrządzoną matce. Dodatkowo — mówi p. Henryka — jest stresowana przez nauczycielkę matematyki, panią Dębek.

— Na kolanach mnie prosiła w domu, by przenieść ją do innej szkoły. Żegna się wodą święconą jak idzie na lekcje matematyki. Coraz częściej wraca do domu z placem. Dziecko jest ambitne, a nauczycielka nie daje jej szans na dobrą ocenę, stawiając zbyt niskie lub zbyt wysokie wymagania — wyjaśnia matka.



Jolanta Dębek uczy w tej szkole 30 lat, ma opinię dobrego specjalisty, ale nie wychowawcy. Panią Henrykę również uczyła matematyki. Doskonale pamięta pewien smutny epizod z piątej klasy. Zostawiła wtedy teczkę w szatni — gdzie nie powinna się była znaleźć. Dyżur miała wówczas p. Dębek. Poleciała uczniom, by wynieśli teczkę i rzucili do kałuży. Oczywiście chłopcy nie zrobili tego i zostawili ją pod drzewem. Nauczycielka nie dała jednak za wygraną — zmusiła chłopców by wrzucili ją do kałuży i z satysfakcją przyglądała się jak teczka nabiera wody i pęcznieją znajdujące się w niej zeszyty i książki — wspomina p. Henryka.

Drugiej nauczycielki Wandy Kowalik — przeznaczonej przez „aktyw” do „odstrzału” — nie przeniesiono, ale za to użyto wobec niej najbardziej prymitywnych oszczerstw i pomówień, zarzucając romans z młodszym o 17 lat nauczycielem Bogdanem Ochnikiem. W szkole na tablicy pojawiały się szkalujące panią Wandę napisy. Ukoronowaniem było niewybredne graffiti na przystanku PKS. Kiedy grupa uczniów z panią Białach usuwała pierwsze, natychmiast pojawiały się następne. We wsi mówi się, że był to rewanż pana K. za doznaną wcześniej krzywdę. Otóż mąż pani Wandy jako działacz „Solidarności” stanął na czele strajku. Ludzie domagali się zwolnienia I.K. z funkcji kierownika służby rolnej w gminie Kłoczew za nadużywanie alkoholu i łapówkarstwo. Pani Wanda zaskarżyła do sądu o zniesławienie dyrektora K. i trzy osoby z rady szkoły, którzy narazili ją na utratę zaufania i autorytetu, publicznie odczytując skargę rodziców. W skardze zarzucono jej utrzymywanie więcej niż koleżeńskich stosunków z młodym nauczycielem.

— O ten romans najlepiej zapytać dzieci — mówią rodzice z „opozycji”. Na zabawie była kręcona butelka i zawsze tak się ustawiała, że pan Ochnik musiał całować panią Kowalik. Pani Dębek z oburzeniem wspomina, że kiedyś Wanda spóźniła się na autobus po szkolnej zabawie i powiedziała dzieciom, że będą musiały napisać usprawiedliwienie dla jej męża. Dzieci widziały jak patrzyli sobie w oczy, jak Ochnik pisał listy miłosne na lekcjach, jak siedzieli w pomieszczeniu z zaciągniętymi zasłonkami...

— Wanda wciągnęła Bogdana do Towarzystwa Trzeźwości i tym bardzo mu pomogła w trudnym momencie życiowym i teraz ten szlachetny gest jest mylnie interpretowany — twierdzą nauczycielki.

— Te napisy to mszczenie się na mnie za sprawę w sądzie — mówi Wanda. — Sąd Rejonowy w Garwolinie zaproponował pojednanie — oskarżeni powiedzieli, że nie będą przeproszać. Wniosłam rewizję do Sądu Wojewódzkiego w Siedlcach, a ten — uchylił wyrok i zwrócił sprawę do ponownego rozpatrzenia. Po tym wszystkim niefatwo jest pracować w tej szkole.

Oczywiście pani Wanda nie musi tu pracować, ale nie chciałaby stąd odejść z jakimś багаżem rzekomej winy. Ma żal do władz oświatowych za

opieszałość, brak konsekwencji, za to, iż dają się manipulować przez określoną grupę ludzi, zezwalają na niszczenie autorytetu nauczyciela i dobrego imienia szkoły. Jest polonistą z wyższym wykształceniem. Pracuje w szkolnictwie 25 lat, ma wysokie oceny pracy, konkretne osiągnięcia — jej uczniowie startowali w olimpiadach wojewódzkich, z powodzeniem zdają do szkół średnich. Jest lubiana i otrzymuje mnóstwo pocztówek od swoich byłych uczniów. Nigdy nie miała żadnych konfliktów z uczniami i ich rodzicami — twierdzi. Ten, który zaistniał, jest sztucznie wywołany przez pana K. Niektórzy rodzice są jednak innego zdania.

— Dziecko idzie do Kowalikowej na polski jak pod nóż — twierdzi **Teresa Szczotka**. U innych nauczycielek miała dobre stopnie, a u tej nie. — Nie chcemy Kowalikowej, bo roznieca burzę w szkole — dodaje Tadeusz Konopka — członek obecnej Rady Szkoły. Są sobie nie życzę, by ktoś taki był wychowawcą moich dzieci. — Jest złośliwa w stosunku do uczniów, których wychowawcą jest Dębek — brzmi kolejny zarzut.

— Te napisy na przystanku PKS — to oczywiście chamstwo — mówi T. Szczotka — ale my przecież nie wiemy kto to robi. A tam każdy może pisać i czy to jedna Wandzia jest w okolicy.

Pani Wanda zwróciła się do nowej dyrektorki z prośbą o reakcję w związku z obelżywymi napisami, ale do dziś nie otrzymała odpowiedzi

Zapewnić spokój w szkole

wedle opinii władz oświatowych i części rodziców, miała nowa dyrektorka Irena Syczewska-Syroka, uchodząca w środowisku za osobę niekonfliktową. Jest specjalistką nauczania początkowego, w szkolnictwie pracuje 21 lat.

— Po roku pracy nic się na lepsze nie zmieniło — twierdzą nauczycielki. Sterowana przez panią Dębek i pod presją „aktywu” doprowadza do dalszej dyskryminacji części grona.

Współpracę być może utrudnia również to, że panie Pieńkosz, Kowalik i Białach doskonale pamiętają jak J. Syczewska, mocno zaangażowana w działalność PZPR, rozliczała je za niewłaściwą postawę ideowo-polityczną, nieodpowiednie dekoracje w szkole itp.

Zainteresowane twierdzą, że nie radzi sobie z problemami szkoły, nic nie robi dla poprawy atmosfery, lekceważy zgłaszane przez nauczycieli sprawy, nie odpowiada na składane przez nich pisma dotyczące statutu szkoły, rady szkoły, skarg rodziców itp. Takim postępowaniem ugruntowuje sztucznie stworzony przez poprzedniego dyrektora podział grona, toleruje ostateczne odcinanie się od części zespołu pani Dębek (w szkole uczy się 80 uczniów i pracuje 10 nauczycieli).

— Nam do szczęścia nie jest potrzebne to pisanie, ale nie mamy możliwości indywidualnej rozmowy z dyrektorką — mówi M. Białach. W ubiegłym roku rada szkoły była wybrana nieformalnie. Pan K., który pracował w szkole jeszcze miesiąc, zaproponował do niej swoich ludzi, którzy mieli ogromny wpływ na nową dyrektorkę. W tym roku wpływ rodziców jest nieco mniejszy — przyznaje p. Białach — ale waśniom nie widać końca.

Pani Irena nie rozumie nagonki na byłego dyrektora. W jej opinii był dobrym gospodarzem i sporo zrobił dla szkoły. Pani dyrektor mówi, że kiedy zaproponowano jej to stanowisko miała nadzieję, że konflikt uda się zażegnać. Tak się wprawdzie nie stało, ale szkoła funkcjonuje normalnie. Nie chce wracać do starych spraw. Powiedziała nauczycielom: „możemy się nie kochać, ale musimy się szanować”. Nauczycielki jednak twierdzą, że za tymi deklaracjami nie idą konkretne działania.

Krzywe prawdy

— W tamtym roku nauczycielki nie uczyły, a tylko jeździły po sądach i urzędach. Dzieci nie umiały podstawowych rzeczy — mówi Tadeusz Konopka — członek Rady Szkoły. Nie mogliśmy na to patrzeć — idą przecież do szkół średnich i muszą się od nowa uczyć elementarnych rzeczy. To nie sztuka, że dziecko będzie miało 5 w dzienniczku, może mieć 3, byleby coś umiało. Ówczesny dyrektor nie mógł sobie poradzić i zwrócił się do nas o pomoc. Na lekcjach było oglądanie filmów, wszystko tylko nie nauka.

— Pani Pieńkosz klóciła się z rodzicami o swoje dzieci — mówi **Zofia Szmigiel**, przewod-

nicząca Komitetu Rodzicielskiego — wyróżniała ich na oczach pozostałych uczniów, j córka Asia wieszała płaszczy w pokoju nauczycielskim. Nie mogło się to podobać ani dzieciom, ani rodzicom. — Moje dziecko skarżyło się, dodaje inna matka **Teresa Szczotka**, że Asia jest Bogiem, uparła się, żeby zostać gospodarzem klasy i została.

Nie chcą za dużo mówić, obawiają się „ciągania po sądach” i zemsty nauczycieli na ich dzieciach. Część rodziców wycofała podpisy w sprawie skargi.

— Zrobili to ze strachu. Byli wzywani przez poszczególnych nauczycieli, co mieli robić, nikt nie chce krzywdy dla własnego dziecka — twierdzi T. Konopka. Część rodziców woli stać z boku, ich nie obchodzi czy dziecko przyniosło trójkę, czy piątkę, grunt, że zostało wyprowadzone do szkoły. Rodzice z „aktywu” bronią I.K. Przecież nie był złodziejem — twierdzą.

— Jako pedagog pracowałem niedługo i może właśnie kuratorium i doświadczeni kolezdy powinni byli mu pomóc — mówi Stanisław Komar. Był bardzo dobrym gospodarzem, ale wszystko cokolwiek robił nie podobało się określonej grupie nauczycieli. Czy to złe, że wciągał rodziców do pracy na rzecz szkoły? Pomagaliśmy w doprowadzeniu wody, budowie szamba, uporządkowaniu boiska. Były plany budowy sali gimnastycznej. Ze swojej strony również staraliśmy się coś dla naszych dzieci zrobić — kupiliśmy sprzęt nagłaśniający, zorganizowaliśmy 2 wycieczki do Warszawy za zarobione na wieczorkach pieniądze, przywieźliśmy węgiel. Nasze działania również torpedowane są przez tych samych pedagogów — mówią z żalem.

Rodzice spoza „aktywu” niechętnie mówią na temat konfliktu. Są tym już zmęczeni. Jeszcze 3 lata temu był tu spokój, nikt nie miał do nikogo pretensji, a teraz wieść zyskała złą sławę w okolicy. Zwaśnione strony chodzą po sądach, urzędach, byli w biurze senatorskim, u wojewody, biskupa, proboszcza. Nikt nie chce ustąpić.

Wiejskie pieniactwo

— W kraju nasila się zjawisko społecznego piętnowania. Jaskrawym tego przykładem jest konflikt w tej wsi — mówi Stanisław Wakulski, proboszcz parafii w Kłoczewie. Nie chcę wskazywać winnych — ale sądzę, że władze oświatowe powinny były wcześniej zareagować i nie dopuścić do eskalacji zjawiska. Próbowałem rozmawiać ze stronami konfliktu, doprowadzić do ugody. Nie wyszło. Niewiele miałem wspólnego z panem K., nie mogę potępić go w czambuł. Wiem, że coś tam zrobił dla szkoły. Jednak nie można tolerować działań nakierowanych na poniżanie godności nauczyciela, przy tym na oczach dzieci, angażowania w to ludzi z zewnątrz, wykorzystywania pieczęci różnych organizacji w celu stworzenia wrażenia, że jest to opinia większości. Nowa dyrektorka być może miała dobre intencje ale nie potrafiła zażegnać konfliktu. Najbardziej boli mnie wciąganie w porachunki uczniów — w domu odbywają się przesłuchania — a jak na ciebie nauczycielka spojrziała? A co powiedziała? itp. Nauczyciele również są pod prężem. Taka sytuacja z pewnością nie sprzyja dobrej pracy w szkole. To prawda, że uczyć w wiosce, w której się mieszka od pokoleń nie jest łatwo. W grę wchodzi bowiem nie tylko racje pedagogiczne, ale także wszelkie antagonizmy. Wieś liczy 100 gospodarstw i uchodzi w okolicy za dość zamożną. Bogactwo przemieniło człowieka, zrodziło niezdrowe ambicje typu „my im pokażemy”, nazwałbym to klasycznym pieniactwem. Kiedy chodziłem po koledze ludzie skarżyli się, że mają już tego dość, chcą spokoju dla swoich dzieci, szkoła — powiadają — nie może być miejscem porachunków. Czy uczeń będzie szanował nauczyciela, jeśli każdy może go zbesztać? Od merytorycznej oceny pracy są specjaliści, a nie rodzice. Nie może być za daleko posunięta ich ingerencja w sprawę szkoły. Rodzi to parodię: władze oświatowe powiadają, że pedagogzy uczą dobrze, a rodzice, że źle. Dorosli powinni mieć trochę zaufania do szkoły. Nie może być tak, żeby dzieci widziały, że część grona pedagogicznego przebywa w jednym pokoju, część w innym, a katechetka stoi na korytarzu, by nie posądzoną ją o to, że trzyma z którąś ze stron. 27 lat uczę religii i wiem co to znaczy, gdy zabierze się dobre imię nauczyciela.

★ ★ ★

Wszystko wskazuje na to, iż waśniom w tej wsi nie będzie końca i nie pomogą żadne „czynnik oficjalne” jeśli same strony konfliktu nie wykażą dobrej woli i nie poszukają kompromisowego rozwiązania. Najlepszym komentarzem do tej sprawy wydaje się być aforyzm 18-wiecznego niemieckiego satyryka Georga Christopfera Lichtenberga „Padało tak silnie, że wszystkie świnie stały się czyste, a ludzie brudni”.

IZA KUJAWSKA

DO ODPARCIA

Nie chciałem, ale wygląda na to, że poczułem się zmuszony wejść w polemikę z autorem „Przypraw słodkich i gorzkich”, który ostatnio zdecydował się kilkakrotnie wypowiedzieć na temat perspektyw przemawiania szkół przez samorządy lokalne. Zastanowił mnie zwłaszcza kasandryczny ton tych wypowiedzi, niemal całkowicie sprzeczny z moimi dotychczasowymi doświadczeniami.

Jestem mieszkańcem dość nietypowego województwa, w którym ponad 50 proc. szkół znajduje się obecnie w rękach samorządów lokalnych. Rzecz jasna doświadczenia wynikające z tego stanu rzeczy są różne, w żadnym wypadku jednak nie można by było dokonywać uogólnień potwierdzających od początku do końca większość z niepokoi, które zdaniem wspomnianego felietonisty zaistnieją bez wątpienia po przejęciu szkół przez gminy.

Przyjrzyjmy się chociażby tym niepokojom, którymi podzielił się z nami Janusz Gęsicki w jednym ze swoich ostatnich felietonów „Pokusy do odparcia” („GN” nr 32). Przede wszystkim chodzi więc o lęk przed ewentualnością likwidacji małych szkół, a zwłaszcza szkół jednoklasowych.

Mniej więcej dwa lata temu ukazała się sugestia MEN o konieczności przeprowadzenia analizy zasadności funkcjonowania małych szkół, zwłaszcza takich, w których na jednego nauczyciela przypada kilkunastu czy wręcz kilku uczniów. Jeszcze jako pracownik Kuratorium Oświaty w Gdańsku poczułem się zobowiązany do odpowiedzi na powyższą sugestię i wybrałem kilka szkół, z których przynajmniej jedna zasługiwała na natychmiastową likwidację. Po pierwsze nie miała własnego budynku (po dziś dzień funkcjonuje w, bardziej towarzysko niż formalnie, udostępnionych pomieszczeniach internatu jednej z miejscowych szkół rolniczych). Po drugie, na każdą z zatrudnionych tu nauczycielek nie wypadało średnio więcej niż dziesięcioro uczniów. Po trzecie, z miejscowości położonej nieco dalej dojeżdżali uczniowie do nieopodal położonej większej szkoły, w której i tak wszyscy spotykali się po ukończeniu III klasy.

Wydawać by się mogło, że podjęcie decyzji nie powinno stanowić żadnego problemu. Jedyną sprawą kłopotliwą była perspektywa zwolnienia nauczycielek. Tę kwestię jednak skłonny był pozytywnie rozwiązać dyrektor wspomnianej większej szkoły, który nie miał nic przeciwko temu, żeby te nauczycielki zatrudnić u siebie.

Zgodnie jednak z przyjętymi w naszym województwie zasadami, zanim zaproponowałem podjęcie ostatecznej decyzji, udałem się na roz-

mowę do wójta gminy, na której terenie znajdowały się te szkoły (mimo że samorząd tutejszy jeszcze owych szkół nie przejął). W wyniku rozmowy, a potem jeszcze kilku następnych, mało że nie zlikwidowaliśmy wspomnianej małej szkoły, ale jeszcze uruchomiliśmy podobną w głębi Puszczy Darżlubskiej. O powyższych rozwiązaniach zdecydowała postawa gminy, przekonanie wójtownej, że najważniejsze jest jednak dobro i bezpieczeństwo maluchów, ich możliwe jak najdłuższe pozostawanie w swoim najbliższym środowisku oraz jak najdłuższy bezpośredni kontakt rodziców ze szkołą.

Druga sprawa to kwestia wymiany dyrektorów. W świetle wciąż jeszcze obowiązujących, aczkolwiek przewidywanych do zmian, przepisów wpływ władz samorządowych na wybór dyrektora szkoły jest prawie żaden. Największy wpływ na wybór dyrektora miała (i póki co ma) szkoła reprezentowana przez nauczycieli, związkowców (też na ogół wywodzących się z nauczycieli danej szkoły), a także — w pewnym sensie — rodziców uczniów.

W ciągu minionych dwu lat brałem udział w sporej liczbie konkursów, organizowanych zarówno przez kuratorium, jak i samorządy i muszę powiedzieć, że wrażenia z nich nie są wcale tak jednoznaczne jak te, których można by się domyślić z wypowiedzi Janusza Gęsickiego. W jednej z gmin, która zdecydowała się przejąć szkoły, do ogłoszonego konkursu stanęli przede wszystkim ludzie nowi. W jednym przypadku była to osoba spoza terenu gminy. Niemniej było również dwoje kandydatów spośród dotychczasowej kadry dyrektorskiej. Była też osoba, która aktualnie pełniła funkcję wicedyrektora. W wyniku postępowania konkursowego w drugiej rundzie odpadł jeden z dyrektorów oraz wspomniana wicedyrektorka. Druga dyrektorka zaś przeszła już w pierwszym podejściu przez aklamację. Dodajmy i to, że wszyscy oni reprezentowali tę samą opcję polityczną i związkową, tak więc trudno byłoby mówić o jakichś preferencjach politycznych przy podejmowaniu decyzji przez komisję. Wśród pozostałych dyrektorów również można było obserwować pełen pluralizm postaw, a także znaczne zróżnicowanie wieku. Może więc jednak nie tylko o „wykopywanie starych” tu chodziło? Dodajmy i to, że po roku pracy tych nowo wybranych dyrektorów widać, że był to wybór niezwykle trafny. Nie bez pomocy gminy, ale przede wszystkim dzięki zaangażowaniu oraz inwencji własnej wspomnianych dyrektorów, kierowane przez nich placówki zmieniły się — dosłownie — nie do poznania. Jedyny mniej zaangażowany „nowy” dyrektor, to dyrektor wybrany

rok wcześniej w konkursie zorganizowanym przez kuratorium. Tutaj zmiana dyrektora w żaden sposób nie wpłynęła na życie szkoły.

Nowe, rzeczywiście mocne usytuowanie prawne dyrektorów w szkole, to możliwość czynienia rzeczy pięknych oraz strasznych. W ciągu kilku ostatnich lat, kiedy z racji swojej funkcji współpracowałem z kilkudziesięcioma dyrektorami i nadzorowałem pracę tyluż szkół, miałem okazję obserwować właśnie rzeczy wspaniałe jak i straszne. I może właśnie dlatego nie ośmieliłbym się generalizować i ustalać, która grupa dyrektorów jest lepsza. Współpracowałem z grupą dyrektorów o wieloletnim, niekiedy kilkunastoletnim stażu, którzy doskonale wpasowali się w nowe możliwości i potrafili je wspaniale wykorzystywać dla poprawy funkcjonowania szkoły oraz polepszenia warunków pracy zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Byli jednak i tacy, tym razem także zdecydowanie młodszy stażem, którzy z uporem maniaka kontynuowali różne stare zwyczaje, zamykali się w okowach autorytetu formalnego i domagali się, by podejmować decyzje oraz ustalać dla wszystkich jedynie słuszne dyspozycje odgórnie. Jedynie uogólnienie jakie można by zapisać w tym miejscu to stwierdzenie, iż większość dyrektorów wspaniale radzi sobie z nowymi zadaniami oraz możliwościami, jakie się przed nimi otworzyły.

Wreszcie trzecia kwestia — nauczyciele, a w szczególności ów ewidentny — jednak przywilej jakim jest mianowanie. To prawda, że samorządy są bardzo przeciwnie temu zapisowi. Bez wątpienia ta negatywna postawa gmin oświaty wynika z doświadczeń, jakie zdobyły samorządy lokalne podczas likwidowania przedszkoli. Nie popieram oczywiście faktu likwidowania tych tak ważnych placówek oświatowych przez gminy, ale rozumiem oburzenie urzędników samorządowych, którzy uświadomili sobie w pewnym momencie, że samo rozwiązanie przedszkola nie czyni jeszcze żadnych oszczędności, bo i tak trzeba przez pół roku płacić zatrudnionym w nim nauczycielom.

Doświadczenia sprzed dwu lat, kiedy to gminy obligatoryjnie przejmowały przedszkola, są rzeczywiście na ogół negatywne. Rady miast i gmin w żaden sposób nie chciały zrozumieć, że likwidując przedszkola pozbawiają w bardzo ważnym momencie życia opieki nad swymi przyszłymi wyborcami, a także utrudniają życie ich rodzicom. Być może to wszystko waży tak bardzo na negatywnych przewidywaniach dotyczących obligatoryjnego przejmowania przez gminy szkół podstawowych.

Wracając jednak do nauczycieli. Nie sądzę, żeby gminy zdecydowały się na gwałt zwalniać pracujących na ich terenie nauczycieli. Przede wszystkim urzędnicy gminni, nawet wójtowie, burmistrzowie czy prezy-

denci zrobić tego nie mogą, bo nie oni są szefami szkół, ale dyrektorzy tych placówek. I to dyrektorzy właśnie, i tylko oni, mogą zatrudniać albo zwalniać nauczycieli, kierowanych przez siebie szkół. Z tego zaś jak to będą robić i jaką będą prowadzić politykę kadrową rozliczać ich będzie nie tylko gmina, ale również organ nadzorujący, czyli aktualnie kuratorium. Wiele wskazuje na to, że nauczyciel jest dość dobrze umocowany w szkole i że wcale nie będzie trzeba się bać o jego byt, chyba... że uczący sam chciał zadbać o siebie.

W szkołach coraz wyraźniej zaczyna funkcjonować pojęcie konkurencji. Nie jest ono wygodne dla osób pragnących żyć w dotychczasowej stagnacji, ale na pewno korzystne dla tych, którzy chcieliby się doskonalić, którzy widzą szansę awansu przez pracę, poprzez udowodnienie swoich większych możliwości, kwalifikacji. W konsekwencji powinno to być bardziej korzystne dla szkoły, a przede wszystkim dla uczniów. Inna sprawa, że jest tu i pewne niebezpieczeństwo, które tkwi wszędzie tam, gdzie się dystrybuuje walory. Trzeba chyba wierzyć, że postęp demokracji oraz konsekwencja związków zawodowych uniemożliwiają jakieś karygodne preferencje i pozwolą uczącym żyć w spokojnym przekonaniu, że o ich zawodowych losach decydować będą tylko ich osobiste walory pedagogiczne, wiedza i umiejętności, czyli — najkrócej mówiąc — ich kompetencje zawodowe.

Nie chciałbym, aby tekst niniejszy pozostawił wśród jego odbiorców wrażenie, iż w przejęciu odpowiedzialności szkół przez samorządy widzę jedynie strony pozytywne. Szereg doświadczeń, zwłaszcza w zakresie finansowania szkół oraz prób wpływania na zatrudnienie nauczycieli, pozwalają przypuszczać, że autonomia szkół prowadzonych przez samorządy nie zawsze będzie przestrzegana. Złe rozumiana demokracja może w wypadku szkoły bardziej zaszkodzić niż pomóc. Problem jednak w tym, że różnorodne czynniki zewnętrzne mogą i wpływają na funkcjonowanie szkół bez względu na to czy są one prowadzone przez administrację rządową, czy samorządową. Podstawowym czynnikiem decydującym o losach szkoły i nauczycieli jest obecnie dyrektor. I to od niego, a nie od jakiegokolwiek organu prowadzącego zależy obecnie efektywność opiekuńcza, wychowawcza oraz dydaktyczna szkoły, kadra w danej placówce pracująca, a nawet — niekiedy — kondycja finansowa danej placówki oświatowej. Dyrektor jednak, a zwłaszcza jego usytuowanie prawne oraz różnorodne relacje zachodzące między nim a administracją rządową i samorządową, to temat zupełnie inny do którego, kto wie czy nie należałoby wkrótce wrócić.

JAROSŁAW KORDZIŃSKI
Krokowa

DO DYSKUSJI

Od pewnego czasu zajmuję się publicystyką oświatową i to co najbardziej mnie frustruje w tym zajęciu, to brak jakiegokolwiek reakcji czytelników. Wdzięczny więc jestem Panu Jarosławowi Kordzińskiemu za odzew na moje felietony o przejmowaniu szkół przez samorządy lokalne. Uważam bowiem, że tylko w toku poważnych sporów i pogłębionych dyskusji możliwe jest

wypracowanie skutecznej polityki oświatowej. Boleśnie odczuwam niedosyt tego rodzaju debaty.

Wracając zaś do meritum, pragnę zapewnić mojego adwersarza, że samorządowy model oświaty jest mi bliski. Tutaj mógłbym się powołać na swoje publikacje na ten temat, nie chcąc jednak katować czytelników oraz przez fałszywą (oczywiście) skromność pominąć je milczeniem. Ja też jestem za przejmowaniem szkół przez samorządy lokalne, tylko inicjatywa musi

należeć do gmin oraz muszą być — przynajmniej w pierwszym okresie — pewne gwarancje, że nie odbije się to na jakości pracy szkół. Pan Kordziński przytoczył pozytywne przykłady i należy je upowszechniać. Mnie zaś zaniepokoiło, że tylko 14 proc. gmin dobrowolnie przyjęło na siebie nowy obowiązek. Złe to rokuje prawnie wymuszonej operacji usamorzadowienia szkół.

Niepokoju z tym związanym starałem się dać wyraz w swoich felietonach. Bo jak głosi prawo Murphiego, jeżeli coś może się zepsuć, to na pewno się zepsuje. Ale nie tylko tym niepokojom — i to jest mój drugi powód wdzięczności dla Pana Kordziń-

skiego. Otóż napisałem wówczas cały cykl artykułów na ten temat. Tak się porobiło, że w ferworze bieżących prac oraz w trosce, żeby nie przesadzić z ilością Gęsickiego na łamach *Głosu Nauczycielskiego* redakcja odsuwała w czasie publikację ostatniego tekstu z tego cyklu. Dzięki Panu nastąpiło przyspieszenie i teraz wszystkim samorządowcom mogę dedykować artykuł *Po co gminom szkoły?* Mam nadzieję, że nie zakończy on dyskusji nad procesami decentralizacji w oświacie, do której (czując cały czas niedosyt) Pana i innych zapraszam.

JANUSZ GĘSICKI

PO CO GMINOM SZKOŁY?

W Ministerstwie Edukacji Narodowej trwają intensywne przygotowania do przekazania szkół samorządom gminnym. Zbliża się bowiem dzień 1 stycznia 1994 roku, kiedy to — w myśl ustawy oświatowej — prowadzenie szkół stanie się obligatoryjnym zadaniem własnym gmin. Wiele samorządów lokalnych wyraża w związku z tym szereg obaw, wiele też wręcz broni się przed tym obowiązkiem. Ministerstwo zaś wykazuje urzędowy optymizm i konsekwencję. Mimo moich licznych zastrzeżeń do całej tej operacji, którym dałem wyraz przy innej okazji, tutaj pragnę wskazać na zalety samorządowego modelu szkolnictwa. Postaram się odpowiedzieć na tytułowe pytanie: „Po co gminom szkoły?”

Jak wykazują statystyki najbardziej zagrożeni bezrobociem są ludzie z niskim wykształceniem. Są oni najmniej mobilni zawodowo, z trudem się przekwalifikowują i w rezultacie mają największe kłopoty ze znalezieniem zatrudnienia. Nie należy liczyć na to, że jest to sytuacja przejściowa. Takie są i będą wymagania rynku pracy. Warto więc zainwestować w wykształcenie mieszkańców gminy, aby w przyszłości mieć mniejsze kłopoty z bezrobotnymi.

Może mi ktoś w tym miejscu powiedzieć, że opowiadam androny, bo w gestii gmin są przedszkola i będą szkoły podstawowe, a o szansach zatrudnienia decyduje typ ukończonej szkoły ponadpodstawowej. Zgoda. Tylko że to do jakiej szkoły pójdzie dziecko decyduje się w przedszkolu i podstawowej. Są liczne badania nad procesami selekcji szkolnej, które wskazują, że edukacyjne losy dzieci rozstrzygają się na długo przed ukończeniem szkoły podstawowej i wyborem dalszej drogi kształcenia. Dlatego warto mieć na swoim terenie wpływ na to niewrażliwe ogniwo systemu oświatowego.

I znowu może mi ktoś powiedzieć, że wszystko pięknie i ładnie, ale jaka gmina może mieć wpływ w sytuacji, gdy prowadzenie szkół to ich finansowanie, a nadzór pedagogiczny pozostaje w gestii województwa (kuratorium). Przy takim podejściu rzeczywiście nie ma o czym mówić, a przejęcie szkół jest jedynie dodatkowym obciążeniem dla gminnych księgowych. Abstrahuję tutaj od tego, że z doradcami kuratorskimi można owocnie współpracować i negocjować własne pomysły. Abstrahuję również od tego, że można dążyć do utworzenia delegatury kuratorium na terenie jednej lub kilku gmin. To wszystko zależy od aktywności samorządów lokalnych, ich umiejętności negocjacyjnych. Nawet jednak zakładając, że nadzór pedagogiczny będzie bardziej nadzorem niż doradcą, można wiele rzeczy zrobić niezależnie od jego ingerencji.

Jednym z najbardziej drastycznych dylematów przed jakimi staną gminy wiejskie będzie problem co zrobić z małymi szkołami. W latach siedemdziesiątych, w związku z tworzeniem szkół zbiorczych, utrwalił się w naszej świadomości pogląd, że w małej szkole trudno oczekiwać dobrych wyników kształcenia. Wyniki badań oraz doświadczenia innych krajów (np. USA) ujawniają, że jakość kształcenia nie zależy od wielkości szkoły. W małej szkole bowiem łatwiej o indywidualizację programów i metod nauczania.

No tak, ale jest to kosztowne. Czy jednak nie mniej kosztowne jest dowożenie dzieci do szkół? Zwłaszcza te-

raz, gdy transport się skomercjalizował. Może bardziej opłaca się dowozić nauczycieli rzadkich specjalności do tych szkół. Może nawet kupić im „Malucha” — niech jeżdżą od szkoły do szkoły i uczą milusińskich plastyki, muzyki, chemii, biologii, itp. W ten sposób oni wypełnią pensum dydaktyczne pracując w kilku szkołach, a dzieci nawet w „zabitej dziurze” będą miały do każdego przedmiotu kompetentnego nauczyciela. Warto w gminie zrobić rachunek kosztów i zysków (nie tylko finansowych) takiego przedsięwzięcia.

Inny przykład związany jest z dotychczasowym resortowym podziałem budżetów gminnych. Tyle na oświatę, tyle na kulturę, a tyle na zdrowie. Dla celów statystyczno-sprawozdawczych taki podział można zachować. Ale dla czegoż by nie stworzyć jednej biblioteki szkolno-publicznej. Biblioteki publiczne padają, a wraz z nimi czytelnictwo książek. Szkoła i tak musi prowadzić bibliotekę, a wzbogacona o księgozbiór padającej biblioteki publicznej mogłaby przejąć również i jej obowiązki oraz czytelników. Dodatkowo atutem tego rozwiązania byłoby i to, że rodzice szukając lektury dla siebie częściej kontaktowaliby się ze szkołą, a przynajmniej w niej bywali.

Podobna sytuacja jest w wypadku sportowego wyposażenia szkół, które mogłoby służyć nie tylko uczniom. Zaś mecze między uczniami, nauczycielami, rodzicami i kim tam jeszcze mogłyby być niezłym festynem-spartakiadą. Dlaczego nie mogłyby się złożyć na to LZS — jeżeli jeszcze funkcjonuje, TKKF — jeżeli... oraz gmina z odpowiedniego paragrafu.

Na podobnych zasadach biegnących w poprzek sztywnego podziału klasyfikacji wydatków budżetowych można w szkołach tworzyć coś na kształt dawnych KMPiK-ów.

Przejęcie szkół przez gminy otwiera też pole do powrotu gabinetów lekarskich i stomatologicznych do szkół. W ramach kolejnych programów oszczędnościowych uległy one stopniowej likwidacji. Teraz w szkole samorządowej miałyby szansę na reaktywację. Wiadomo bowiem, że profilaktyka i wczesna diagnoza dają najlepsze rokowania w medycynie.

Ostatni przykład nawiązuje do tego o czym pisałem na wstępie. Walka z bezrobociem to przede wszystkim orientacja zawodowa w szkole oraz organizacja kursów przekwalifikowujących, które mogą być przecież organizowane w szkole należącej do gminy. W ten sposób można kształtować zachowania na lokalnym rynku pracy.

Wszystko o czym tutaj pisałem, a było to tylko niektóre przykłady, może się wielu czytelnikom wydawać oczywistością, wyważaniem otwartych drzwi. Zgoda — są to postulaty od dawna podnoszone przez zwolenników tzw. szkoły środowiskowej. Są one rzeczywistością niektórych szkół i społeczności lokalnych. Uważałem jednak, że warto je przypomnieć, bo chyba w ferworze przepychanek między ministerstwem a samorządami gmin zapomniano o co w tym wszystkim chodzi. Przejęcie szkół przez gminy, to nie tylko zepchnięcie odpowiedzialności w dół. To również danie szansy społeczności lokalnym. Szansy, którą można zrealizować również w obecnym systemie organizacyjno-prawnym. Ale łatwiej zrobić to „na swoim”.

JANUSZ GĘSICKI



rys. STOK

WIANO

Do startu pozostały niecałe trzy miesiące. Niektórzy traktują sprawę niczym odpalenie rakiety na poligonie i już liczą czas jaki pozostał do godz. „0”. Tyle tylko, że będzie to jeszcze jeden poligon naszego społecznego życia podlegającego nieustannej transformacji. Będzie to pole działania ogromne, jako że samorząd terytorialny przejmie w swe władanie wszystkie szkoły podstawowe, a więc ponad 20 000 placówek.

Jakie wiano otrzymają ośmiolatki przed zawarciem tego małżeństwa, któremu nikt nie da rozwodu? Czym się będzie różnił ich posag w porównaniu z tymi placówkami, które były przejmowane przez trzy minione lata? Mówiąc o wianie mam na myśli przede wszystkim pieniądze, bowiem ich brak szkoły odczuwają szczególnie boleśnie.

Dotychczas było tak. Gminy, które postanowiły wcześniej prowadzić szkoły (14 proc. gmin), otrzymywały na ten cel subwencje. Zasady obliczania i przydzielania tej sumy były od pierwszego roku ustanowienia stale atakowane. W bieżącym roku zmieniono te zasady, uzależniając — zgodnie z sugestią samorządów — jej wysokość od liczby uczniów w gminie w szkołach wiejskich i miejskich. Ale i tak gminy są niezadowolone. W związku z przejęciem szkół przez wszystkie gminy postanowiono dokonać dalszych zmian w tych zasadach. A poza tym w całym systemie dochodów i subwencjonowania gmin, w wyniku czego sytuacja finansowa gmin ma się poprawić.

Jak ma być? Jak wynika z projektu nowej ustawy o finansach gmin w 1994 r. łączna wysokość subwencji ogólnej ma być stała i została określona na 7,5 proc. planowanych dochodów budżetu państwa. Z tej kwoty ma się odliczać 1 proc. na rezerwę (w 1994 r. — 2 proc.); wydziela się kwotę na subwencję wyrównawczą dla gmin o najniższych dochodach; wydziela się standardowe kwoty na wynagrodzenia pracowników pedagogicznych szkół podstawowych. Resztę dzieli się między wszystkie gminy proporcjonalnie do przeliczeniowej liczby mieszkańców w poszczególnych gminach.

Standardowa kwota na płace nauczycieli ma być obliczana jako iloczyn: — standardowego przeciętnego wynagrodzenia nauczycieli w gminie, jednolitej dla wszystkich gmin przeliczeniowej liczby nauczycieli przypadających na jeden oddział szkolny, standardowej liczby oddziałów szkolnych w gminie. Kwoty te, w przeliczeniu na jedno dziecko, mają być większe na wsi i w małych miastach do 5000 mieszkańców.

Jak się to wyraża w konkretnych kwotach? Łączna suma subwencji ogólnej zo-

stała określona w projekcie budżetu państwa na 42,7 biliona. W br. wydatki z budżetu państwa na szkoły podstawowe mają wynieść 22,7 bilionów, zaś w 1994 r., po odpowiednich przeliczeniach, zaprojektowano 29 bilionów. Jest to kwota na wydatki bieżące bez inwestycji. Teoretycznie rośnie ona o ok. 27 proc. Trzeba jednak pamiętać, że na trzy miesiące przed końcem roku kalendaryzowego oświata jest zadłużona na 2,5 biliona złotych i nie wiadomo jeszcze czy to zadłużenie obciąży budżet przyszłego roku, czy też przejmie je Skarb Państwa. Zważywszy, że fundusz płac stanowi w każdej placówce nawet około 80 proc. jej rocznego budżetu, trudno sobie wyobrazić, by z reszty można było pokryć pozostałe wydatki. Przykładem — koszty dowożenia dzieci do szkół wiejskich, które wciąż rosną z uwagi choćby na ceny paliwa. Gdyby dodać do tego zestawienia, dalekiego od wyczerpania, tylko postępującą inflację, można się obawiać, że rząd chcąc obarczyć samorząd terytorialny prowadzeniem szkół, nie zapewni im pełnego pokrycia kosztów z tym związanych.

Nie lepsze są perspektywy w dziedzinie inwestycji oświatowych. W tegorocznym budżecie przewidziano na ten cel 2,8 biliona, w projektowanym — kwota ta wzrośnie prawdopodobnie do ok. 3,3 biliona. Przewiduje się też w dalszym ciągu udział gmin w finansowaniu tych inwestycji. Dlatego zdecydowana większość owych 3,3 bln zł będzie przyznawana na konkretną inwestycję w postaci dotacji celowych. Zgodnie z proponowanymi zasadami ich przydziału dla gmin realizujących daną inwestycję kuratorzy oświaty będą mogli przyznać 80 proc. w pierwszym roku i po 120 proc. w kolejnych latach — sum planowanych w tym czasie w budżecie gminy na ten cel. Aby środki te były faktycznie wykorzystane (a mogą być wykorzystane tylko zgodnie z celem), w myśl przepisów następuje zwrot tej dotacji w całości lub w części, jeśli inwestycja nie była realizowana lub zakres robót był mniejszy.

Moje refleksje obracają się w sferze teorii. Zarówno ustawa o finansach gmin jak też przyszły budżet są projektami i nie wiadomo jaki będzie ich ostateczny kształt. Nie można wykluczyć, że rząd istniejący, a zwłaszcza przyszły po wyborach, może wnieść poprawki przed przekazaniem dokumentów do Sejmu. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, jaka będzie praktyka i jej skutki. Przecież każda gmina ma dość dużą swobodę w dzieleniu pieniędzy, które otrzyma z budżetu państwa. Czy nauczyciele znajdą w sobie dość siły, aby upomnieć się o oświatowe potrzeby, jeśli powstanie taka sytuacja?

JERZY KRAŚNIEWSKI

SZKOŁA FRANCUSKA

MITY I FAKTY

My Polacy lubimy się porównywać z innymi nacjami, tam jest tak, tam jest siak, ale wszędzie lepiej jak u nas. Kiedyś w tygodniku „Wprost” przeczytałem, iż nauczyciel francuski pracuje 26 godzin dydaktycznych tygodniowo — uwierzyłem, zazwyczaj wierzę ludziom, a prasie w szczególności, w końcu dziennikarz musi się do „tematu” przygotować, solidnie przygotować.

MOJA wiara pozostałaby a priori gdyby... Gdyby województwo poznańskie nie nawiązało współpracy z francuskim departamentem Ille et Vilaine i gdyby mnie nie zaproszono do Francji jako „swoistego obserwatora”. Tak już jest ten świat skonstruowany, że co innego pokazuje się ministrom, co innego kuratorom, a jeszcze co innego nauczycielom. Ja widziałem w dziesięciu szkołach pracę, tę zwykłą codzienną robotę z jej urokami i troskami.

Jak pracuje francuski nauczyciel?

Lżej, krócej i inaczej od polskiego (inaczej nie jest równoznaczne ze słowem lepiej). W większości szkół, przy bibliotekach, istnieje pion informacyjny, zobowiązany wspomagać wykładowcę doradztwem w dziedzinie literatury fachowej, przygotowując pomoce naukowe, prowadzić dokumentację dotyczącą pracy wszystkich ogniw szkoły. Ponadto większość izb lekcyjnych jest wyposażona w nowoczesny sprzęt audiowizualny i podręczny komputer.

Nauczyciele, w zależności od typu placówki, mają różne pensum dydaktyczne. Najwięcej (24h) czasu trzeba poświęcić pracy w szkołach podstawowych (odpowiednik polskich klas I—IV). W college (w Polsce klasy V—VIII) pensum dydaktyczne wynosi 18h, a w liceum (trzy klasy) od 15 do 18 godzin, w zależności od wykształcenia i osiągnięć. Za pracę można zarobić przeciętnie 10 000 franków (1F = ok. 3 200 złotych). **Pracownicy oświaty są jedną z lepiej zarabiających grup zawodowych.** Od niedawna, w wybranych departamentach, eksperymentalnie wprowadzono czterodniowy tydzień nauki. Szkoły pracują w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki, przeważnie od godziny 9.00 do 16.00 z przerwą obiadową od 12.00 do 13.00 lub drugi wariant, od 8.30 do 17.00 (z przerwą od 11.30 do 14.00). Godzina lekcyjna trwa 55 minut i rzadko bywa regulowana dzwonekami. Środa przeznaczona jest na inne zajęcia typu nauka gry na instrumentach,

dotatkowa pływalnia, lekcje religii, zajęcia plastyczne itp.

Ten system pracy jest tak popularny, iż niektóre szkoły zaczęły go stosować bez formalnej zgody władz oświatowych. Nie dlatego jest popularny, że zamyka się w czterech dniach tygodnia, lecz dlatego, że uczniowie w jednym wolnym od obowiązków szkolnych dniu, mogą kształtować własne upodobania i zdolności. Zresztą ten wolny dzień nie jest dany wyłącznie szkołom publicznym, w równym stopniu korzystają zeń uczniowie katolickich szkół prywatnych. Tutaj wypadaloby wyjaśnić status „**katolickiej szkoły prywatnej**”. Do tego typu szkół uczęszcza we Francji dwa mln młodzieży, w tym jeden mln w Bretanii. Bretania jest w ogóle katolicka, etnicznie i kulturowo zwarta, czym mocno różni się od innych regionów Francji. To właśnie Bretończycy rozpoczęli pertraktacje z władzą centralną o możliwość utworzenia systemu prywatnych szkół wyznaniowych i władze centralne wyraziły zgodę na określonych przez siebie warunkach. Po prostu rząd patrząc na zapis rozdziału państwa od kościoła, zgodził się dotować działalność szkół katolickich pod warunkiem realizacji państwowego programu kształcenia i przeniesienia praktyk religijnych i samej religii na wolny dzień w tygodniu i poza mury szkoły. Dla Francuzów jest to normalne, rozumieją, że jeżeli państwo dopłaca, ma prawo stawiać warunki. Za to twórcy szkół mają wpływ na dobór kadry nauczycielskiej, na ustalanie treści ok. 20 proc. haseł programowych, na kształt placówki i dobór uczniów. Z tego układu wszyscy zainteresowani są zadowoleni i nie słychać głośniejszych nieporozumień na tym tle, od czasu do czasu występują spory o drobiazgi, ale pryncypiów umowy nikt rozsądny nie dotyka.

Dochody nauczycieli w tych placówkach są minimalnie niższe od ich odpowiedników w szkołach publicznych, tak już skonstruowano system plac, żeby państwo było najhojniejszym pracodawcą.

JESZCZE ciekawszy typ szkoły tworzą stowarzyszenia tzw. **Wiejskie Domy Rodzinne**. W tych placówkach prowadzi się kształcenie w zakresie wyższych klas „college” (coś jakby polskie klasy uzawodowione, szkoły zawodowe) do rolniczej matury włącznie. Ale po kolei. W 1934 roku pewien ksiądz kupił fermę i zorganizował na niej naukę nowoczesnego gospodarowania. Praktykanci próbowali nowoczesnych technik uprawiania ziemi. Od tego się zaczęło. Dzisiaj stowarzyszenie „Domy Rodzinne” posiada 500 placówek oświatowych we Francji i około 200 w innych państwach na wszystkich kontynentach, m.in. w Hiszpanii, Brazylii, Meksyku, Senegalu, Rwandzie, Zairze, Wenezueli, na Filipinach, w Hondurasie...

Jak można założyć taką szkołę? To dosyć proste, wystarczy mieć trochę pieniędzy, podobnie myślących przyjaciół i dużo cierpliwości. Trzeba zebrać grupę rodziców mających własne gospodarstwa rolne i zainteresowanych wyżej wymienioną formą kształcenia własnych dzieci, oni wykupują wspólnie tereny, budynki, organizują izby lekcyjne i powoli, powoli powiększają majątek szkoły, a tym samym wartość własnych udziałów. Oczywiście nie wszyscy zrzeszeni nadzorują działalność placówki — to byłoby trudne i mało efektywne. Walne zebranie członków wybiera spośród siebie radę administracyjną szkoły, na której czele stoi prezydent rady, a w jej skład wchodzi przedstawiciele nauczycieli, uczniów, rodziców, grup zawodowych i dyrektor szkoły. Szkoła musi utrzymać się bez dotacji państwowych, a tylko może liczyć na pomoc centrali stowarzyszeń „Domy

Rodzinne” mającej siedzibę w Paryżu.

Pozornie mogłoby się wydawać, iż taki typ szkół, ze względu na marne środki finansowe (my w końcu wiemy ile kosztuje utrzymanie szkoły), jest kiepsko wyposażony i kształci na niskim poziomie. Nic bardziej błędnego. Izby lekcyjne są wyposażone nie gorzej jak w innych francuskich szkołach, przy budynkach dydaktycznych organizowane są internaty i stołówki serwujące całodzienne wyżywienie. Cała tajemnica taniego utrzymania placówek tkwi w rozwiązaniach praktycznych. Uczniowie (maksymalnie po 20 w klasie) dwa tygodnie w miesiącu uczą się w szkole teorii, z przedmiotami ogólnokształcącymi włącznie i dwa tygodnie są na praktykach w domach rodzinnych, gdzie za cykl praktyki odpowiedzialni są rodzice. Poza tym praktyki miesięczne (i dłuższe również) odbywane są poza granicami Francji, na wiodących fermach innych krajów EWG (czynione są starania, aby kilku uczniów mogło odbyć praktyki u rolników z Wielkopolski).

A co z nauczycielami? Tych opłaca, w imieniu udziałowców, rada administracyjna szkoły, każdego inaczej, bez określenia „pensum dydaktyczne” i „stawka godzinowa”. Ktoś mógłby zapytać czy nauczyciele się z tym godzą? A jakie mają wyjście? Konkurencja do miejsc pracy jest duża i każdy podpisuje kontrakt, jaki wywalczy, stąd dysproporcje w płacach, ale i w efektach. Najlepsi, popularni wśród uczniów i rodziców, nie mają się czego obawiać. Oni zawsze zarobią na „kawalek chleba” i to niezły. Poza tym nikomu nie dzieje się krzywda.

TERAZ kolej na **szkoły publiczne**, których w końcu jest najwięcej i praca w nich (ogólnie rzecz biorąc) jest najbardziej atrakcyjna finansowo. Szkolnictwo publiczne jest twórcze w następującym systemie (patrz tabela).

Jakiś czas wykreślił maturozdybiwa się we Francji rok krócej jak u nas. Szkoły „Ecoles Primaires” są finansowane przez samorządy lokalne, a wyższe formy kształcenia przez departamenty. Poszczególne gminy wchodzi ze sobą w porozumienia lokalne dla realizacji wspólnych inwestycji przekraczających możliwości finansowe pojedynczej gminy — zwane cantonami (w Polsce powiat?). Na tym szczeblu zatrudnia się nauczycieli „skoczkwów” (w Polsce forma prawie nieznaną), którzy mają za zadanie zastępować w różnych szkołach nauczycieli kontraktowych, z różnych względów nieobecnych w pracy dłuższy czas. Pojęcie „zastępstw doraźnych” we francuskich szkołach od niedawna nie istnieje. Są nadgodziny i zastępstwa długoterminowe, płacone 150 proc. stawki godzinowej, ale te nie są wliczane do średniej urlopowej Uposażenie zasadnicze — nie zależy od wykształcenia i wysługi lat, to znaczy zależy, ale nie jest naliczane „mechanicznie”. Przy grupie zaszerogowania każdego nauczyciela istnieje tzw. stawka widełkowa, może się zdarzyć, iż nauczyciele z identycznym stażem i wykształceniem, otrzymają pensje znacznie się różniące, nieraz bardzo znacznie.

Czy francuscy nauczyciele są z tego powodu niezadowoleni? Bynajmniej! Oni wiedzą, że najlepsi zarobią najlepiej. A co przeciętni? Cieszą się z tego co otrzymali. Takie jest prawo rynku! Spytałem od kogo zależy wysokość wynagrodzenia? Okazało się, iż „stawkę godzinową” ustala nasz odpowiednik wizytatora (rector departament), po konsultacji z merem gminy i dyrektorem szkoły. Wydaje mi się ten system uczciwy. Wizytator nie jest zainteresowany tzw. układami, a mer i dyrektor szkoły już oddzielił „ziarno od plew” — takie mają uprawnienia. We francuskim systemie i tradycji wszystko to brzmi rzeczowo i naturalnie, wszystko powinno z sobą współgrać — tego się dorobiła ich demokracja.

NASI nauczyciele nie są gorsi od zachodnich. Nie mamy kompleksów, po prostu wygramy ten „wyścig” — dla przyszłych pokoleń. Jeden z polityków francuskich powiedział kiedyś: „Granic pomiędzy Francją i Polską znieść się nie da, bo między nami są Niemcy. Ale granice między „Człowiekiem” i „Człowiekiem” są do zniesienia, może nie my, ale nasze dzieci powinny zamieszkać we wspólnym państwie, które nazywa się Europa!”

ANDRZEJ HORODECKI

MIĘDZY TAK A NIE

CD ZE STR. 1

„Dorostą” stronę konfliktu reprezentowali rodzice jednej z ofiar i kilku przedstawicieli naszego zawodu. Dla tych ostatnich nie może być większej klęski niż samobójcza śmierć wychowanka. Jak się wydaje, zrozumiał to tylko wychowawca IIIa. Nie tylko zrozumiał, ale głęboko przeżył. Nie dziwię się Panie Profesorze, że młodzież mówiła o Panu z taką sympatią, ale niezupełnie podzielał pańską ocenę sytuacji. Nie można oczekiwać od młodzieży, aby znalazła drogę do nas — dorosłych. To nasze zadanie i to takie, które musimy wykonać. Przecież dla nastolatka świat ma barwę jego uczuć — dziś światła, a jutro być może czarna jak sadza. Obiektywizm, próba spokojniejszej refleksji, przychodzą dużo później wraz z jaką taką, zawsze przecież chwiejną, równowagą emocjonalną. To wiemy i chociaż częściowo rozumiemy my, lecz nie oni. Ale i tak młodzież czuje i wie, że Pan ich lubi i rozumie. Pana głos był głosem serca, a to w naszej pracy prawie wszystko.

Z przykrością jednak muszę stwierdzić, że wszystko co usłyszałem od pozostałych nauczycieli (wliczając pana z kuratorium), rozmijało się w moim odczuciu z istotą problemu. Mówiąc nauczycielskim językiem — to nie było na temat.

Pani, pełniąc w szkole funkcję zastępcy dyrektora, tłumaczyła widzom, że po pierwszej

tragedii nie zatrudniono w szkole psychologa, ponieważ nie ma etatu, przepisy nie pozwalają, nie ma pieniędzy. Na antenę satelitarną i komputer pieniądze się jednak znalazły. Absurdalność tej sytuacji rzuca się w oczy prawie każdemu. Piszę prawie, bo nie dotyczy to twórców zasady, w myśl której budżet szkoły jest „poszatkowany” na tzw. rozdziały z konkretnym wskazaniem przeznaczenia przydzielonych środków. Niestety, możliwości manewru są tu prawie żadne. Mimo to jednak twierdzą, że psychologa można było zatrudnić. Istnieją przecież rady szkół, których budżet pochodzi z składek rodziców, a czasem z działalności gospodarczej, ma pewną autonomię, a o jego przeznaczeniu decydują wspólnie: rodzice, nauczyciele i uczniowie. Administracja oświatowa ma oczywiście możliwość kontroli sposobu wydatkowania tych pieniędzy, ale veto zgłasza tylko w przypadku rażących nieprawidłowości.

I jeszcze jedno, bodaj najważniejsze: Pani Dyrektor mówi, że komputer i antenę szkoła zakupiła „dla nich” — dla młodzieży. Nie ma co do tego wątpliwości. Uważam jednak, że

„im również potrzebny jest nie tylko psycholog, ale i codzienny serdeczny kontakt z nauczycielami. Ośmielę się nawet twierdzić, że to ostatnie było i jest znacznie potrzebniejsze.

Człowiek żyje przecież wśród ludzi, a nie wśród przedmiotów. Zapominamy o tym ostatnio bardzo często — i nie tylko w szkole. „Zdobywamy” komputer, samochód, czy wideo, po czym okazuje się, że jesteśmy coraz bardziej samotni. Proszę wybaczyć, że przypominam te oczywiste prawdy, ale bywają sytuacje, gdy najciemniej jest pod lampą.

Rozumiem, że po tym, co się stało z Rafałem, pani ucząca w Szydłowcu polskiego, poczuła się, jak mówi „zaszczeruta”. Jej życie w tym środowisku jest teraz z pewnością bardzo trudne. Stąd reakcja obronna, wyrażająca się agresją. Jednakże niektóre stwierdzenia Pani Profesor budzą mój sprzeciw. Czy rzeczywiście wina była tylko po stronie Rafała? Czy tak doświadczony nauczyciel powinien brać na serio deklaracje nastolatków, że czytać lektur to oni nie będą? A jeżeli już, to czy nie należało zapytać dlaczego? Brak mi też w Jej wypowiedzi zwykłego ludzkiego żalu, pochylecia się nad tragedią. I ten język: suchy, formalistyczny, jakby żywcem wyjęty z jakiegoś sprawozdania...

Może jednak warto spróbować podejść do tego inaczej? Przecież można połączyć egzekwowanie obowiązków szkolnych z przyjazną atmosferą na lekcjach, z pozostawieniem uczniom sporego marginesu swobody wypowiedzi i z tym, co oni nazywają „luzem”, a co jest im tak potrzebne. Tylko w takiej atmosferze można ludzi chociaż trochę poznać i próbować zrozumieć. W opinii Pani Profesor IIIa była taką właśnie „luzacką klasą”. Nie przeczę, że z takimi ludźmi pracuje się trudno. Ale jednocześnie — jakież to pole do popisu dla nauczyciela! Przecież taka klasa to zbiór tęgich indywidualności. Zdobyć ich sobie, jeżeli nie wszystkich, to wielu — jakaż to satysfakcja! Taka klasa to także zaczątek dla najrozsądniejszych dyskusji, a z pewnością także dla wielu sytuacji komicznych,

które potem pamięta się przez wiele lat. Nie bez przyczyny i z pełną świadomością pozornego paradoksu piszę o sytuacjach takich właśnie. To jest chyba jeden z najważniejszych elementów pracy z „luzakami”.

Przecież człowiek poważny to nie ten, który nie potrafi się śmiać.

Tak się złożyło, że już trzeci rok pracuję z klasą, jak myślę, bardzo podobną do IIIa. Pewnie że bywa chwilami ciężko, ale udaje mi się z nich „wycisnąć” jeżeli nie wszystko, to w każdym razie wiele. A jednak lekcje są przyjemnością, mam nadzieję, że także dla nich. Jest tak chyba dlatego, że każdy może się wypowiedzieć, a tym, który ma rację wcale nie musi być nauczyciel. (A przy tym — potrafimy się wspólnie śmiać. Krótko mówiąc — chciałbym uczyć w IIIa).

Przedstawiciel kuratorium martwi się głównie tym, że młodzież z innych szkół po wypadkach w Szydłowcu stosuje szantaż i wymusza na nauczycielach to, czy owo. Psychologa w Szydłowcu nie ma, bo etaty, przepisy... A właściwie, to nic się nie stało, bo brak podstaw do interwencji. Dwóch chłopców nie żyje, ale nie ma żadnej sprawy. Nie będę tego komentował, bo nie potrafię...

Wszystko o czym tu była mowa, to próba odpowiedzi na pytanie postawione na początku. Ale nie jest ona pełna, gdyż piszę tylko o skutkach, nie zaś o przyczynach zł. Powie ktoś — sprawa podstawowa, to ciągle i coraz bardziej dotkliwy brak pieniędzy, a to rzuca na postawy ludzi. Ale to znowu tylko część prawdy.

GRZEGORZ KLIMEK
Warszawa



GROSIK DO GROSZA

TRZY MILIARDY DLA NAJLEPSZYCH

Już tradycyjnie we wrześniu Po-
wszechna Kasa Oszczędności wraz
z Ministerstwem Edukacji i Zwią-
zkiem Harcerstwa Polskiego — współ-
organizatorami konkursu „DZIŚ
OSZCZĘDZAM W SKO JUTRO
W PKO”, podsumowały kolejną jego
edycję oraz rozdzieliły laury na
szczeblu ogólnokrajowym. Przypom-
nijmy, że w tej edycji konkursu wzięło
udział prawie 2.400 Szkolnych Kas
Oszczędności, a ukończyło ten kon-
kurs — 2.120 kas. W sumie startowała
prawie połowa działających pod pa-
tronatem PKO uczniowskich kas
oszczędności skupiających ponad
850 tys. dzieci. Dodajmy również, że
w efekcie tego konkursu na kontach
szkolnych kas zgromadzono prawie
30 mld zł.

Nielatwo było centralnej komisji
ocen wydać ostateczny werdykt i roz-
dzielić nagrody i wyróżnienia. Poziom
był bowiem niezwykle wyrównany.
Członkowie komisji musieli zatem
podjąć decyzję czy wyróżnić te kasy,
w których przypadło najwięcej
oszczędności na jednego ucznia, czy
też może te, mniejsze, które jednak
wyróżniły się szczególną aktywno-
ścią na polu dodatkowej działalności.
W rezultacie komisja postanowiła
przyznać 12 nagród oraz 15 wyróż-
nień w obu kategoriach (szkół do 500
i szkół powyżej 500 uczniów) A oto
lista nagrodzonych i wyróżnionych

KATEGORIA I — szkoły do 500 uczniów.

I miejsce — Szkoła Podstawowa
w Rudzie, woj. ostrołęckie, opiekun

SKO — p. Kazimierz Laszczyński.

Dwa drugie miejsca — VII Drużyna
Harcerska im. H. Sienkiewicza w Sta-
rym Dzikowie, woj. przemyskie, opie-
kunka p. Stefania Zając; Szkoła Pod-
stawowa nr 1 w Górowie Iławeckim,
woj. olsztyńskie, opiekunka p. Lidia
Wiśniewska.

Trzy III miejsca — Szkoła Podsta-
wowa nr 26 w Bielsku-Białej, opiekun-
ka p. Grażyna Proch; Szkoła Pod-
stawowa w Bierzynie, woj. wrocławskie,
opiekunka p. Anna Laszczyńska;
Szkoła Podstawowa w Zielonce Pas-
łęckiej, woj. elbląskie, opiekun p.
Krzysztof Wilczewski.

Wyróżnienia w tej kategorii zdoby-
ły: Szkoła Podstawowa w Wojtkówce
(krośnieńskie), opiekunka p. Barbara
Milak; SP w Wągradnie (legnickie),
opiekunka p. Maria Kubas; SP nr 3 we

Wschowie, woj. leszczyńskie, opieku-
nka p. Eugenia Walczak; SP nr 158
w Łodzi, opiekunka p. Elżbieta Jagiel-
ło; SP nr 9 w Piotrkowie Trybunalskim,
opiekunki p. Maria Kałuża i Teresa
Grzywacz; SP nr 29 w Rybniku, opie-
kunka p. Irena Kurpierz.

KATEGORIA II — szkoły powyżej 500 uczniów.

I miejsce — Szkoła Podstawowa nr
61 w Gdańsku, opiekunka p. Liliana
Gdowska.

Dwa II miejsca — Szkoła nr 1 w Bar-
toszycach, woj. olsztyńskie, opiekun-
ka p. Wiesława Lupij; Szkoła Pod-
stawowa nr 4 w Zgorzelcu, woj. jele-
niogórskie, opiekunka p. Jolanta Kuń-
ska.

Trzy III miejsca — Szkoła Podsta-
wowa nr 29 w Bielsku-Białej, opiekun-
ka p. Eugenia Mieszczak; SP nr
3 w Pastęku, woj. elbląskie, opiekun-
ka p. Teresa Żurowska; SP nr 45
w Łodzi, opiekunka p. Józefa Jach.

Wyróżnienia w tej kategorii otrzy-
mali: SP nr 1 we Wschowie, woj.
leszczyńskie, opiekunka p. Stanisła-
wa Kowalczykowska; SP nr 3 w Piotrk-
owie Trybunalskim, opiekunki p. Ma-
ria Kuśmierska, Grażyna Błasiak, An-
na Kaniewska; SP w Koczale, woj.
śląskie, opiekunka p. Janina Micha-
lak; SP nr 40 w Poznaniu, opiekunka p.
Ewa Kałwicz; III Liceum Ogólno-
kształcące w Szczecinie, opiekunka p.
Jadwiga Skrobicka; SP nr 10 w Kroś-
nie, opiekunka p. Zofia Bezak; SP nr
16 we Wrocławiu, opiekunka p. Wies-

ława Muszyńska; SP nr 5 w Białej
Podlaskiej, opiekunka p. Zofia Jasiń-
ska; SP nr 9 w Stalowej Woli, woj.
tarnobrzeskie, opiekunka p. Sabina
Kochan.

W taki oto sposób przedstawia się
lista tegorocznych laureatów konkur-
su. Przypomnijmy, że wraz z zaszczy-
tnym miejscem i wyróżnieniem prze-
widziano także konkretne nagrody dla
szkół, jak i dla opiekunów. Dodajmy,
że w sumie na nagrody pieniężne dla
najlepszych szkół i nauczycieli prze-
znaczono 3 mld zł. Wszystkim na-
grodzonym i wyróżnionym serdecz-
nie gratulujemy. A jednocześnie po-
zwalamy się niniejszym wprosić do
nich z wizytą.

W.S.

PS. Przy tej okazji musimy jednak
sprostować informacje jakie w na-
szym SKO-wskim kąciku ukazały się
w lipcu. Jak napisała do nas jedna
z pań opiekunek z Poznania, pienia-
dze za wynajem lokali szkolnych
w zasadzie nie powinny wpływać na
konto SKO, lecz być odprowadzane
na konto szkoły albo rady rodziców.
No cóż, myślimy jednak, że tę drobną
nieścisłość naszym informatorom
z SKO z Rozwadowa wybaczymy, tym
bardziej że te pieniądze poszły na-
prawdę na dobry cel.

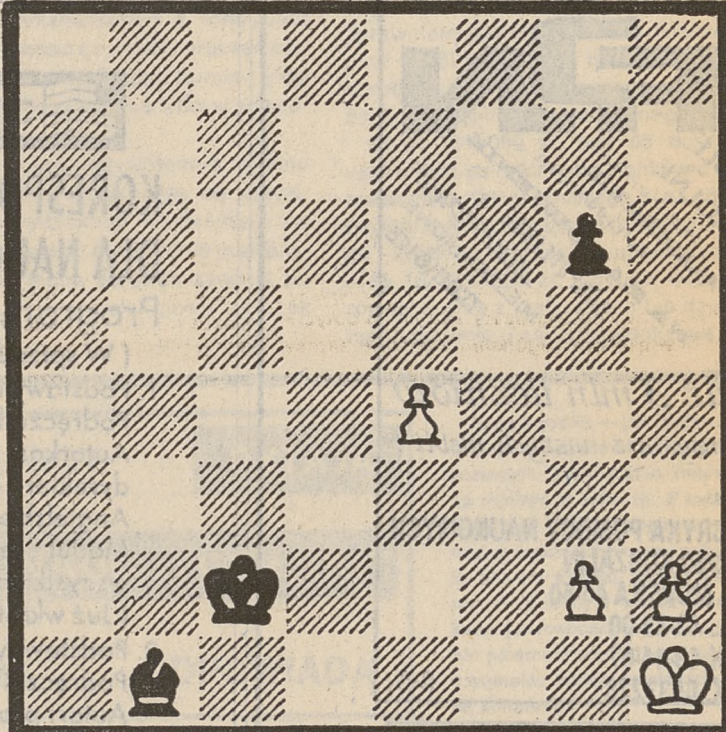
I jeszcze jedno sprostowanie, opro-
centowanie wkładów na książecz-
kach SKO wynosi nie 6 proc. a 12
avista. Czyli więcej niż na innych
rachunkach płatnych na każde żąda-
nie.

WKRA Krajowa Księgarnia Wysyłkowa "WKRA"
00-204 Warszawa, ul. Słomińskiego 1
tel. 635 - 17 - 70 wew. 138

Wznawiamy publikację kuponów książkowych naszej księgarni. Następne propozycje zamieścimy w 50 numerze "Głosu
Nauczycielskiego". Poniżej drukujemy wykaz tytułów.

AUTOR	TYTUŁ	CENA W ZŁOTYCH	ILOŚĆ KUPONÓW
Z. Bogdanowicz	ZABAWY DYDAKTYCZNE DLA PRZEDSZKOLI	20000	
I. Dudzińska	DZIECKO SZESZCIOLETNIE UCZY SIĘ CZYTAĆ	20000	
F.-J. Frątczakowie	KĄCIK PRZYRODY W WYCHOWANIU PRZEDSZKOLNYM	20000	
J. Cybulska I. Dudzińska	INSZENIZOWANIE ZABAW NA PODSTAWIE LITERATURY DZIECIEJ	18000	
H. Mystkowska	ROZWIJAMY MOWĘ I MYŚLENIE DZIECKA W WIEKU PRZEDSZKOLNYM	18000	
M. Dunin Wąsowicz	Z DIENNIKA NAUCZYCIELKI PRZEDSZKOLA	18500	
M. Fiedler	MATEMATYKA JUŻ W PRZEDSZKOLI	12000	
Sam Ed Brown	RAZ, DWA, TRZY, SPRÓBUJ I TY	42000	
praca pod red. J. Kujawskiego	ROZWIJANIE AKTYWNOŚCI TWÓRCZEJ UCZNIÓW KLAS POCZĄTKOWYCH	14200	
I. Janikowska	ROZWÓJ CZYNNOŚCI POZNAWczyCH U DZIECI	28000	
A. Maciarz	UCZNIOWIE NIEPEŁNOSPRAWNI W SZKOLE POWSZECHNEJ	35000	
I. Muszyńska K. Kowalczyk	NAUCZANIE JĘZYKA POLSKIEGO W KL. 3-4 SZKOŁY SPECJALNEJ	35000	
L. Ploch	JAK ORGANIZOWAĆ CZAS WOLNY DZIECI UPOŚLEDZONYCH UMYSŁOWO	35000	
J. Wojtowiczowa	LOGOPEDYCZNY ZBIÓR WYRAZÓW	45000	
A. Bałajko	LOGOPEDA RADZI	47000	
A. Dobosz Sztuba	BYĆ MACOCHĄ BYĆ OJCZYMEM	30000	
L. Winniczuk	ZAWÓD KTÓRY NIE SPRAWIŁ ZAWODU	35000	
S. Garczyński	ROZMAWIAĆ TAK, ALE JAK?	25000	
R. Praskier	ZAHENIAC NIE ZMIENIAJĄC	29000	
R. Łaskowska	PRZEWODNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELA DO PODRĘCZNIKA "JĘZYK POLSKI KL.2 CHODZMY RAZEM"	37000	
R. Łaskowska	PRZEWODNIK METODYCZNY DLA NAUCZYCIELA DO PODRĘCZNIKA "JĘZYK POLSKI KL.3 CALOROCZNA PODRÓŻ"	37000	
K. Bula	JAK MÓWIC O MUZYCE	25000	
B. Schaffer	DZIEJE MUZYKI	19900	
G. Dąbrowska	TANCUJE DOBRZE	65000	
U. Smoczyńska-Nachtman	MUZYKA DLA DZIECI UMUZYKALNIENIE WG. KONCEPCJI KARLA ORFFA	120000	
A. Misińska	KALENDARZ PLASTYCZNY W PRZEDSZKOLI	55000	
W. Gniwowski A. Władzik	PROCES WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W KLASACH POCZĄTKOWYCH	25000	
S. Sulisz	WYCHOWANIE FIZYCZNE W SZKOLE PODSTAWOWEJ	33000	
R. Michejda Kowalska	O DZIECIEJ WYOBRAZNI PLASTYCZNEJ	9000	
H. Hohensee Ciszewska	A B C WIEDZY O PLASTYCE	19000	
S. Stupczyk	GENIUSZE RZEŻBY	22000	
S. Szuman	O SZTUCE I WYCHOWANIU ESTETYCZNYM	35000	
A. Peppin H. Williams	SZTUKA I TY	97000	
Z. Podbielkowski M. Podbielkowska	PRZYSTOSOWANIE ROŚLIN DO ŚRODOWISKA	85000	
Z. Podbielkowski	ROŚLINY UŻYTKOWE	110000	
W. Stawinski	GŁÓWNE NURTY ROZWOJU DYDAKTYKI BIOLOGII	48000	
J. Szaferowa	POZNAJ 100 ROŚLIN	10000	
K. Pyszowska	SMACZNIE I ZDROWO. OD PRODUKTU DO POTRAWY	40000	
praca zbiorowa pod red. D. Cichy	DYDAKTYKA BIOLOGII W SZKOLE PODSTAWOWEJ	29000	
Biblioteka fundacji VITA	SESJA EKOLOGICZNA. WIEDZIEĆ CHCIEĆ DZIAŁAĆ	56000	
Steve Pollock	ŚWIAT W NIEBEZPIECZEŃSTWIE. CZ. I POWIETRZE (15000) CZ. II LAS (15000)	30000	
I. Berna	ZAJĘCIA W TERENIE	16000	
A. K. Błaszowski	WCZEŚNIEJ NIŻ W... ENCYKLOPEDIA	85000	
praca zbiorowa	ENCYKLOPEDIA SZKOLNA HISTORIA	320000	
praca zbiorowa	ENCYKLOPEDIA SZKOLNA MATEMATYKA	125000	
R. Kulesza	ATENY PERYKLES	12000	
I. Wojnar	MUZEUZ CZYLI TRWANIE OBECNOŚCI	15000	
S. Szymanski	WYCIECZKI SZKOLNE DO ZABYTKÓW KULTURY	16000	
R. Pietrykowska	WIELKA REWOLUCJA FRANCUSKA	18000	
M. Ney Krawiec	KOMENDANCI ARMII KRAJOWEJ	28000	
K. Dąbrowski	CO ZA CZASY ĆWICZENIA Z GRAMATYKI I ANGIELSKIEGO DLA MŁODZIEŻY	30000	
M. Michalska C. Berenayrzanowska	I LEARN ENGLISH. JĘZYK ANGIELSKI DLA DZIECI STARSZYCH	109000	
B. Jagiełło	ROK 1863 POD ZNAKIEM ORLA I POGONI	25000	
K. Bauer	UCHWALENIE I OBRONA KONSTITUCJI J-EGO MAJA	18000	

ZAMAWIAJĄCY IMIĘ NAZWISKO KOD
ULICA WOJEWÓDZTWO



Agencja Wydawnicza
"GAWA"

64-920 Pila,
ul. Ludowa 58a/8,
tel./fax (0-67) 12-33-24,
telex 047666

OFERUJE W ROKU
SZKOLNYM 1993/94

przedmiotowe "Zeszyty
muzyczne" dla uczniów klas IV,
V, VI, VII, VIII [wpisane do
rejestr MEN 43/93] zawierające
opracowane tematy lekcji oparte
na omówieniu 100 wybranych
utworów z literatury muzycznej.

Oferujemy ponadto
taśmotekę do "Zeszytów
muzycznych".
4-32

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją
BOGDANA
KUSIŃSKIEGO

Zadanie nr 36

Białe zaczynają i remisują
Białe: Kh1, e4, g2, h2
Czarne: Kc2, Gb1, g6
Rozwiązanie zadania nale-
ży nadsyłać w terminie
14-dniowym pod adresem re-
dakcji.

profesjonalne dyplomy

z WSZYSTKIE RODZAJE
z RÓŻNE WERSJE
z 30 WZORÓW

poleca i wysyła w cenie 6 100 zł/szt.:

WYDAWNICTWO "DYDAKTYK"
32-020 WIELICZKA SKR. POCZT. 70
UL. W. POLA 20 A, 78-45-59

Zainteresowanym wysyłamy wzory Zapraszamy

cho soft

00-389 WARSZAWA
UL. SMULIKOWSKIEGO 6/8
SKR. 900 27 66 30

Oprogramowanie licencjonowane



m.in. OBO SYSTEM, CORDAT, XLAND, NAHLIK SOFT,
SUPER MEMO WORLD, MICROSOFT, BORLAND, LOTUS

Komputery PC 386/486 sx/dx

80386 sx już od 23 mln
80486 dx2/66 już od 40 mln



Zestawy komputerowe LIGHTSTONE 386/SLS

Zestaw sl386 od 35 mln
Zestaw SLS od 67 mln

Podane ceny wyrażone są w złotych, są cenami netto. Należy do nich doliczyć podatek VAT (22%).
Zainteresowanym prześlemy szczegółową ofertę. FA

OGŁOSZENIA DROBNE

Sztandary, dorabianie koron, szarfy, proporce - Leokadia Miarzejewska, 02-032 Warszawa, ul. Filtrów 83 m.49, tel. 22-24-32.

D-180.

Sztandary szkolne, organizacyjne, OSP, renowacje sztandarów, projektowanie sztandarów - Firma HAFT-ART Rykowski od 66 r., 60-349 Poznań, ul. Jana Ostroroga 21, tel. 67-40-02, wykonuje szybko, fachowo, tanio.

D-186.

Oferta 03/93 Z.W. "KIMP"

POMOCE DLA PRZEDSZKOLI:

- wybór zagadek dla dzieci (ok. 400 zagadek) cena kpl. 120 tys. zł
- słownik obrazkowo-wyrazowy (kpl. 18 rys.) cena kpl. 160 tys. zł
- słownik obrazkowo-literowy (kpl. 22 rys.) cena kpl. 200 tys. zł
- zestaw 43 wyrazów do nauki czytania (laminowane) cena kpl. 120 tys. zł
- pomoce do kształtowania pojęć matematycznych (cyfry + rysunki) kpl. 160 tys. zł
- wzory ćwiczeń graficznych (26 rodzajów, 1/2 A4) kpl. 150 tys. zł
- komplet kodów do kluczy DIENES'A (format 1/2 A4) cena kpl. 150 tys. zł
Realizacja zamówień za zaliczeniem pocztowym + koszty pobrania.
Nasz adres: Z. W. KIMP skr. poczt. 4

Plastic®
WYROBY Z POLI

OKŁADKI na dzienniki lekcyjne

o cenie 16.000.-/szt.
za zaliczeniem pocztowym
58-105 ŚWIDNICA ul. Prądyńskiego 137

WYSYŁAMY BEZPŁATNIE
WZÓR REKLAMOWY

Wczasy

Lecznico-Klimatyczne dla Matki i Dziecka

Prywatne Sanatorium
Uzdrowskowie

KORMORAN

234-52 KOŁOBRZEG UL. PORTOWA 8
Zgłoszenia:

Warszawa 628-77-23

ZIELONE SZKOŁY

Dowolne terminy od
października do maja.

PRYWATNE SANATORIUM
UZDROWSKOWE

"KORMORAN"

Portowa 8 KOŁOBRZEG 234-52

Zgłoszenia:

Warszawa tel. 628-77 23

DYREKTORZY SZKÓŁ !

P.P.U.H. "PROKOM" s-ka cywilna W. i L. Wodzeńscy
06 - 400 CIECHANÓW, ul. Zagumienna 42,
tel. 24 - 69, tel./fax 27 - 42

Oferujemy w cenach uwzględniających VAT
stoliki i krzesła uczniowskie we wszystkich rozmiarach
(atost Ośrodka Badawczo - Rozwojowego Pomocy
Naukowych i Sprzętu Szkolnego w Warszawie):
krzesła uczniowskie twarde w cenie 146 000 zł/szt.
stoliki uczniowskie w cenie 185 000 zł/szt.
krzesła tapicerowane w cenie 177 000 zł/szt.
taborety twarde w cenie 80 000 zł/szt.
taborety tapicerowane w cenie 91 000 zł/szt.
stoliki świetlicowo-stołówkowe w cenie 232 000 zł/szt.
ławki korytarzowe w cenie 146 000 zł/szt.

Stelaże metalowe lakierowane są nietoksycznymi farbami
proszkowymi, odpornymi na ścieranie i uderzenia.

Przy większych zamówieniach powyżej 8 mln zł, transport mebli
zapewniamy bezpłatnie.

C-38



MEBLE
SZKOLNE
PRZELAZLIWE
AKADEMICKE
INTELI-ANALIZOWE
NA ZAMÓWIENIE
KOMPUTEROWE
SZKŁEPOWE
MIESZKANIOWE
BIUROWE

Już 3 mln uczniów
korzysta z naszych mebli !

FABRYKA POMOCY NAUKOWYCH
75-950 KOSZALIN
UL. MORSKA 46-50
TEL. 43-39-00
FAX 43-44-67
TLX. 0533228

A-32

Wytwórnia Mebli Szkolnych
62-300 Września

OFERUJE: meble szkolne
sprzęt sportowy

po niskich cenach

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie.

Zamówienia kierować:

WYTWÓRNIA MEBLI SZKOLNYCH
62-300 Września, ul. Słowackiego 48
tel. 70-66/ 361-350

A-6

WARSZTAT RYBACKI

Adam Nowak,
42-583 Bobrowniki,
ul. Kościuszki 253,
tel. 87-32-72

Wykonujemy siatki
ochronne do hal sportowych i
sal gimnastycznych oraz siatki
sportowe do bramek, tenisa
ziemnego i inne. Ceny zbytu
bez podatku VAT i marży. A-2



POLSKA FILIA SZKOŁY NORWESKIEJ - NKS, ERNST G. MORTENSEN FOUNDATION,
JEDNEJ Z NAJWIĘKSZYCH SZKÓŁ KORESPONDENCYJNYCH W EUROPIE

KORESPONDENCYJNY KURS KWALIFIKACYJNY PEDAGOGICZNO - METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI JĘZYKÓW OBCYCH BEZ KWALIFIKACJI

Program kursu: zatwierdzony przez MEN. Składa się z czterech modułów:

(W sprzedaży już od 10-go września).

1. Podstawy metodyki nauczania języków obcych.
Podręcznik wraz z zeszytem ćwiczeń.
Autorka: prof. dr hab. Hanna Komorowska -
dyrektor Nauczycielskiego Kolegium Języka
Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim.
Moduł jest przygotowany dla nauczycieli
wszystkich języków.
(Już wkrótce).
2. Podstawowe wiadomości psychopedagogiczne.
Podręcznik wraz z zeszytem ćwiczeń.
Autor: prof. dr hab. Andrzej Janowski. Moduł jest
przygotowywany dla nauczycieli wszystkich
przedmiotów nie posiadających uprawnień
pedagogicznych.
3. Gramatyka pedagogiczna języka angielskiego.
Autorka podręcznika: dr Anna Murkowska -
pracownik Nauczycielskiego Kolegium Języka
Angielskiego przy Uniwersytecie Warszawskim.
Moduł jest przygotowywany dla nauczycieli
języka angielskiego. Przydatny również przed
egzaminem w British Council. Zawiera
skondensowany przegląd gramatyki języka
angielskiego i dokładne omówienie technik
nauczania wszystkich zagadnień gramatycznych.
4. English Speaking Countries.
Autor podręcznika: - mgr Andrzej Diniejko -
dyrektor Nauczycielskiego Kolegium Języków
Obcych w Kielcach. Moduł jest kursem realio-
znawstwa opracowywanym w języku angielskim,
przydatny również dla nauczycieli już
posiadających kwalifikacje. Materiały zawarte w
podręczniku można bezpośrednio wykorzystać
na lekcjach języka angielskiego.

Moduły można studiować jednocześnie i niezależnie.
Po ukończeniu każdego z nich otrzymuje się
zaświadczenie ukończenia kursu, firmowane przez
EDE-Poland i dyplom w języku angielskim, firmowany
przez EDE-Poland i szkołę norweską NKS. Ten ostatni
może być używany poza granicami naszego kraju.
Pełne kwalifikacje nauczycielskie, w świetle obo-
wiązujących zarządzeń MEN-u można uzyskać po
ukończeniu wszystkich modułów i zdaniu egzaminu z
języka obcego.

Będą one potwierdzone zaświadczeniem wydanym
przez Nauczycielskie Kolegium Języka Angielskiego
przy Uniwersytecie Warszawskim. Wszystkie moduły
przygotowujemy dla nauczycieli języka angielskiego.
Przygotujemy dwa pozostałe tzn. 3 i 4 również dla
nauczycieli pozostałych języków, jeśli będzie na nie
zapotrzebowanie.

PODSTAWY METODYKI NAUCZANIA JĘZYKÓW OBCYCH

Czas trwania	Jednorazowa wpłata z 10% zniżką	Oplaty ratalne (bez 10% zniżki)
do 12 miesięcy	1 980 000 zł	600 000 zł + 4 raty po 400 000 zł



Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do naszego biura:
pn. - pt. 8.30 - 16.30

European Distance Education - EDE-Poland 01-646 Warszawa, ul. E. Jęlińska 27, tel./fax: 33 86 01
European Distance Education Nr konta XIV O/PKO BP W-wa P 1645 - 69557 - 136 - 2

Proszę o przystanie mi bezpłatnej broszurki o EDE-Poland i informatora o
kursach

Zatęczę odcinek wpłaty na sumę

Nazwisko, imię

Adres

Województwo

Podpis

3293

C-46

EBO BIURO OGŁOSZEŃ I REKLAMY

00 - 389 Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8 skr. 900
tel. 27 - 66 - 30 fax. 26 - 84 - 20.

Zasady zamieszczania reklam i ogłoszeń w tygodniku
"Głos Nauczycielski": zlecenia przyjmujemy do druku
na co najmniej 17 dni przed realizacją na podstawie
pisemnego zlecenia, zawierającego m.in. numer
identyfikacji podatkowej oraz zobowiązanie do zapłaty
za druk reklamy bądź ogłoszenia drobnego na podstawie

otrzymanej faktury VAT w terminie 14 dni od daty jej
wystawienia
Stawki podatku VAT od ogłoszeń i reklam: 22% - dla
firm płacących podatek VAT; 7% - dla firm zwolnionych
z płacenia podatku VAT w wysokości 22% oraz osoby
fizyczne. Zniżki: 10% za zapłatę gotówką w biurze lub u
akwizytora. Dopłaty: za zamieszczenie po za kolumną
ogłoszeniową modułu A,B plus 80%, modułu C plus
50%. Bonifikaty z tytułu kontynuacji zlecenia dla
modułów B, C, C1, C2, W 5% za 3 i więcej, 10% za 5 i

więcej, 15% za 10 i więcej, 20% za 15 i więcej, 25% za 20
i więcej.

Ceny reklam (bez podatku VAT): Moduł A - 500 tys.
zł, Moduł B - 900 tys. zł, Moduł C - 1 700 tys. zł, Moduł
W - 7 mln zł, kolumna red. cz.-b. 24 mln zł, kolumna red.
z kol. zielonym 28 mln zł, Moduł C1 - 3 500 tys. zł,
Moduł C2 - 8 mln zł. Ogłoszenia drobne do 20 słów -
150 tys. zł, za każde następne 20 słów - 200 tys. zł.
Bezpłatne ogłoszenia do 15 słów do rubryk: szukam
pracy, serdeczności, matrymonialne - xero dowodu osob.

SĄD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH A ZUS

Wniosłam sprawę do sądu przeciwko Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych. Wyznaczono już termin rozprawy. Czy od wyroku sądu będzie można jeszcze się odwoływać, czy też jego decyzja jest ostateczna? Czy ZUS zobowiązany jest wypełniać każde postanowienie sądu? (E.S. — woj. wrocławskie)

Na wstępie chciałbym przypomnieć, że w myśl definicji z kodeksu postępowania cywilnego przez sprawy z zakresu ubezpieczeń społecznych rozumie się sprawy, w których wniesiono odwołanie od decyzji organów rentowych (czyli przede wszystkim ZUS) dotyczących:

- ubezpieczeń społecznych i ubezpieczenia rodzinnego,
- emerytur i rent,
- świadczeń z funduszu alimentacyjnego,
- innych świadczeń w sprawach należących do właściwości Zakładu Ubezpieczeń Społecznych,

● odszkodowań przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w wojsku, policji lub więziennictwie.

Sprawami z zakresu ubezpieczeń społecznych są także sprawy wszczęte na skutek niewydania przez organ rentowy decyzji we właściwym czasie.

Odwołanie od decyzji organu rentowego wnosi się do organu, który wydał decyzję w terminie miesiąca od doręczenia odpisu decyzji. Organ ten przekazuje niezwłocznie odwołanie wraz z aktami sprawy do sądu. Jeżeli jednak uzna odwołanie w całości za słuszne, może zmienić lub uchylić zaskarżoną decyzję. W tym wypadku odwołaniu nie nadaje się dalszego biegu.

Odwołanie powinno zawierać oznaczenie zaskarżonej decyzji, określenie i zwięzłe uzasadnienie zarzutów i wnioski oraz podpis ubezpieczonego albo jego przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika.

Do roku 1991 postępowanie z zakresu ubezpieczeń społecznych było jednoinstancyjne. Ostateczne rozstrzygnięcie podejmował wówczas wojewódzki sąd pracy i ubezpieczeń społecznych. Obecnie jednak, choć nie wszyscy jeszcze o tym wiedzą, omawiane postępowanie jest dwuinstancyjne. Jako sąd I instancji orzeka sąd wojewódzki, a od jego wyroku przysługuje rewizja do sądu apelacyjnego.

Sąd rewizyjny powinien dążyć do merytorycznego rozstrzygnięcia sprawy. Zaskarżony wyrok uchyla on jedynie wówczas, gdy wydanie wyroku co do istoty sprawy wymagałoby ponownego przeprowadzenia postępowania dowodowego w całości lub w znacznej części. Sąd

apelacyjny uchylając wyrok i poprzedzającą go decyzję ZUS może sprawę przekazać do ponownego rozpoznania bezpośrednio organowi rentowemu.

Obowiązek respektowania przez ZUS postanowień sądu wynika nie tylko z unormowań kodeksu, lecz także z ustalonej linii orzecznictwa Sądu Najwyższego. W uchwale z 18 grudnia 1986 r. (sygn. akt III PZP 78/86) Sąd Najwyższy podkreślił, że ocena prawna sądu pracy i ubezpieczeń społecznych w wyroku uchylającym decyzję organu rentowego wiąże ten organ. Natomiast w wyroku z 8 stycznia 1991 r. (sygn. akt. III URN 120/90) stwierdzono, że odmowa wykonania wyroku sądowego przez organ rentowy narusza porządek konstytucyjny.

Korzystając z okazji, chciałbym jeszcze dodać, że wydatki związane z czynnościami podejmowanymi w toku postępowania w sprawach z zakresu ubezpieczeń społecznych ponosi Skarb Państwa. Wnioskodawca nie ma obowiązku uiszczania żadnych opłat sądowych.

OPLATY ZA UŻYWANIE RADIOODBIORNIKÓW I TELEWIZORÓW

Jeszcze niedawno mówiono o nowych stawkach opłat za abonament radiowo-telewizyjny. Teraz sprawa przycichła. Dlatego chciałbym się dowiedzieć, ile właściwie wynoszą obecnie te opłaty i kto może ubiegać się o zwolnienie od nich? (R.B. — woj. jeleniogórskie)

Zgodnie z rozporządzeniem Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji z 21 lipca 1993 r. (Dz.U. nr 75, poz. 359) opłata abonamentowa za używanie odbiornika telewizyjnego (lub telewizyjnego i radiofonicznego) wynosi obecnie 72000 zł za okres dwumiesięczny, natomiast od 1 stycznia 1994 r. wynosić będzie 45000 zł miesięcznie. Użytkownik odbiornika będzie mógł jednorazowo, do 15 lutego, uiścić opłaty za okres całego danego roku kalendarzowego. Wówczas nie będzie dotyczyć go ewentualne podwyższenie wysokości opłat w ciągu roku.

Za używanie samego radioodbiornika (bez telewizora) należy obecnie płacić 14 000 zł za 2 miesiące, a w nowym roku kalendarzowym 15 000 zł miesięcznie.

Od opłat abonamentowych zwolnieni są inwalidzi I grupy, osoby, które ukończyły 80 lat, osoby, które otrzymują stały zasiłek z pomocy społecznej, inwalidzi wojenni i wojskowi, kombatan ci oraz osoby niesłyszące lub niewidome.

Zwolnienia od opłat dokonuje się od początku miesiąca następującego po miesiącu, w którym przedstawiono odpowiednie dokumenty w urzędzie pocztowym, właściwym dla miejsca stałego

pobytu osoby uprawnionej. Korzystający ze zwolnień jest obowiązany zgłosić w urzędzie pocztowym zmiany stanu prawnego lub faktycznego, które mają wpływ na uzyskanie zwolnienia, w terminie 14 dni od chwili nastąpienia takiej zmiany.

PRZYWRÓCENIE TERMINU

Z powodów rodzinnych nie wniosłam w wyznaczonym terminie odwołania od niekorzystnego dla mnie wyroku sądowego. Czy sąd będzie mógł uwzględnić mój wniosek złożony po terminie? (M.L. — woj. olsztyńskie)

Zasada wyrażona w art. 167 kodeksu postępowania cywilnego głosi, że czynność procesowa podjęta przez stronę po upływie terminu jest bezskuteczna.

Jednak już następne przepisy tego kodeksu przewidują pewne odstępstwa od tej reguły. Jeżeli strona nie dokonała w terminie czynności procesowej bez swojej winy, sąd na jej wniosek postanowi przywrócenie terminu. Postanowienie może być wydane na posiedzeniu niejawnym. Przywrócenie nie jest dopuszczalne, jeżeli uchybienie terminu nie pociąga za sobą ujemnych dla strony skutków procesowych.

Pismo z wnioskiem o przywrócenie terminu wnosi się do sądu, w którym czynność miała być dokonana, w ciągu tygodnia od czasu ustania przyczyny uchybienia terminu. W piśmie tym należy uprawdopodobnić okoliczności uzasadniające wniosek. Równocześnie z wnioskiem strona powinna dokonać czynności procesowej. Po upływie roku od uchybionego terminu jego przywrócenie jest dopuszczalne tylko w wypadkach wyjątkowych.

Niedopuszczalne jest przywrócenie terminu do złożenia środka odwoławczego od wyroku orzekającego unieważnienie małżeństwa lub rozwód albo ustalającego nieistnienie małżeństwa, jeżeli choćby jedna ze stron zawarła po uprawnieniu się wyroku nowy związek małżeński.

CZYTELNICY

PYTAJĄ

„GŁOS NAUCZYCIELSKI”

NR 41/93

ODPOWIADA

Nasz tygodnik — jako jeden z nielicznych w kraju — udziela od lat bezpłatnych porad prawnych: telefonicznie, listownie, a także na miejscu w redakcji. Z całą satysfakcją będziemy nadal pomagać w trudnych sytuacjach życiowych tym wszystkim, którzy się do nas o to zwrócą, także korespondencyjnie. Pod jednym wszak warunkiem. Do każdej korespondencji z prośbą o udzielenie pisemnej odpowiedzi należy dołączyć oryginalny kupon zamieszczony obok na tej kolumnie.

OJCIEC POLSKIEGO KRAJOZNAWSTWA

Postać **LEOPOLDA WĘGRZYNOWICZA** (1881-1960) jest godna naśladowania, a jej życie i działalność można wykorzystać w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Ten gorący patriota, wybitny nauczyciel-wychowawca i propagator idei krajoznawstwa wśród młodzieży zasłużył na miano nestora krajoznawstwa szkolnego. W 1919 roku powołał do życia w Krakowie wspólnie z wybitnymi działaczami turystyczno-krajoznawczymi, m.in. z prof. Ludomirem Sawickim, Aleksandrem Janowskim, prof. Władysławem Szaferem **Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej** — pierwszą polską organizację krajoznawczą skupiającą w swych szeregach młodzież szkolną. W ten sposób stworzył nowy etap w historii krajoznawstwa i turystyki na naszych ziemiach: powstanie i rozwój zorganizowanego szkolnego ruchu krajoznawczo-turystycznego.

Wartości, które wniósł ojciec polskiego krajoznawstwa do szkolnego ruchu krajoznawczego mają charakter ponadczasowy. Do metod, które wypracował, można zaliczyć: prace badawcze i społecznie użyteczne rozwijające intelekt, pobudzające do działania, uczące rozwiązywania problemów badawczych, samodzielnego i krytycznego myślenia, wychowanie przez aktywność na wycieczkach

i obozach wędrownych, nabywanie umiejętności współżycia w grupie oraz pokonywania trudności życiowych, wpajanie w młodzież miłości do kraju ojczystego oraz szerzenie wiedzy o jego dziejach, tradycjach, kulturze, zasobach przyrodniczych i bogactwach naturalnych oraz pięknie rodzinnego kraju. Stworzone przez niego koła krajoznawcze młodzieży szkolnej działające przeszło trzydzieści lat realizowały wraz z różnorodnymi formami pracy krajoznawczej hasła patriotyczne: „Poznać — znać ukochoć”, „Poznaj swój kraj i ojczyznę służ”, „Od poznania do umiłowania kraju, do umiłowania do czynów ofiarnych”.

Podstawową formą krajoznawstwa wśród młodzieży jest — zdaniem profesora — wycieczka. Stanowi ona zawsze bazę dla innych form działalności turystyczno-krajoznawczej jak: wystawy, zjazdy, wieczornice, wydawnictwa. Droga żmudnych poszukiwań w terenie młodzież z kół zbierała cenne materiały na podstawie ankiet i kwestionariuszy wcześniej przygotowanych przez naukowców. Badania prowadzone w terenie dotyczyły głównie zagadnień etnograficznych, gdyż kultura ludowa była ulubionym tematem pracy Leopolda Węgrzynowicza i młodzieży zrzeszonej w kołach krajoznawczych.

Prace kół krajoznawczych wysoko oceniali naukowcy. Były one publikowane przez Polską Akademię Umiejętności (np. praca zbiorowa Koła Krajoznawczego w Tomaszowie Mazowieckim pt.: „Zamki drewniane przy drzewach”), Muzeum Etnograficzne („Budownictwo ludowe Zawoi” — praca krajoznawcza uczennicy ósmej klasy gimnazjum Anny Kutrzebianskiej).

Węgrzynowicz wyróżnia trzy główne zadania, które stawia przed nauczycielem krajoznawstwa: ● osobiste zapoznanie się ze swym środowiskiem i z krajoznawstwem całej Polski; ● popularyzacja krajoznawstwa wśród młodzieży i szerokich mas społecznych; ● współpraca z nauką polską, celem zasilenia jej materiałami krajoznawczymi.

Leopold Węgrzynowicz był przede wszystkim pedagogiem. Dzięki swej bogatej osobowości, talentowi pedagogicznemu i organizatorskiemu umiał przyciągnąć młodzież do pracy ideowej dla ojczyzny.

W swoich „Wspomnieniach” w następujący sposób charakteryzuje swoją pracę krajoznawczą z młodzieżą: „Żądanie by koła opracowywały

kwestionariusze miało obok naukowego też cel wychowawczy. Chodziło nam o wychowanie obywateli wrażliwych na głos nauki i umiejących odpowiadać na kwestionariusze. Ważnym problemem wychowawczym było zwrócenie uwagi młodzieży na ich własne, najbliższe otoczenie, na ich dom rodzinny, na ich wieś, rodziną. Kwestionariusze z tego zakresu, któreśmy młodzieży podawali uważaliśmy jako podstawowe, od których należało w kole rozpoczynać: »Inwentaryzacja cech regionu« — »Opis monograficzny miejscowości« — »Co wiemy o przeszłości naszej wsi«”. Profesor przywiązywał ogromną wagę do gromadzenia zbiorów i organizowania wystaw krajoznawczych. Dlatego wielkim wydarzeniem było otwarcie w 1936 roku w Krakowie pierwszego Muzeum Krajoznawczego ukazującego dorobek kół krajoznawczych młodzieży szkolnej. Toteż przed nauczycielem krajoznawcą stoi ważne zadanie: gromadzenie w szkole zbiorów krajoznawczych, tj. tworzenie małego szkolnego muzeum krajoznawczego, które może służyć jako informacja dla muzeów regionalnych dla uczniów.

Ważnym tematem w pracy kół krajoznawczych młodzieży szkolnej była współpraca młodych krajoznawców z nauką polską. Nauczyciel-krajoznawca w zależności od zainteresowań powinien pracować przede wszystkim z wieloma instytucjami i placówkami naukowymi, jak: Polska Akade-

mia Nauk, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze itp.

Idea czynnego poznawania kraju przez młodzież szkolną przetrwała do naszych czasów. Powstałe w latach pięćdziesiątych Szkolne Koła Krajoznawczo-Turystyczne czerpały doświadczenie oraz metody pracy od Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej założonych przez Leopolda Węgrzynowicza. Sięgnięto wówczas po autorytet, który wraz z upadkiem szkolnego ruchu krajoznawczego w 1950 roku odszedł w zapomnienie. Po kilku latach Ministerstwo Oświaty wskrzesiło organizację krajoznawczą młodzieży szkolnej (Okólnik nr 3 z 16 lutego 1957 roku). Do dzisiaj szkolny ruch krajoznawczo-turystyczny nawiązuje do tradycji Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej, zaś bogata osobowość i działalność Leopolda Węgrzynowicza jest inspiracją dla współczesnego pokolenia uczniów i nauczycieli. Stworzony przez wspaniałego działacza ruch posiada wartości uniwersalne. „W szkole nie ma miejsca na krajoznawstwo jako osobny przedmiot, ale powinno ono przenikać jako metoda wszystkie przedmioty: jako synteza wiązać je w całość wiedzy o naszym kraju” — twierdzi Węgrzynowicz. U progu XXI wieku warto by pomyśleć ile jeszcze wartości wypracowanych przez twórcę Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej można i trzeba wprowadzić do programów współczesnej szkoły, jeżeli ma ona sprostać wymaganiom naszych czasów.

BEATA BOCZUKOWA

LIRYKOTEKA

Piszę o dwóch miastach za pośrednictwem cudzych wierszy, a tytuł ukradłem. Potem wszystko wyjaśnię, teraz tylko powiem, że poezję czytało się ongiś częściej niż dziś. Czyniłem to w dzieciństwie nawet na stole w kuchni. Był z niej widok na ogromny ogród sióstr zakonnych i na niebo ze stadami kawek. Lublin, rok tysiąc dziewięćset dwudziesty któryś...

Zobaczyłem to miasto teraz po upływie więcej niż połowy wieku. Mój prawdziwy Lublin, ten po wypędzeniu „Moskali”, a później Austriaków, był w swoim starym śródmieściu bardziej przestrzenny i bliższy historii, bo składał się niemal z samych zabytków. Miał jeszcze ulicę Namiestnikowską i kapliczkę na wzgórzu straceń. Dzisiaj jego wyraziste kiedyś centrum wydaje się jakby przesłonięte dobudową nieciekawych kramów i kiosków, nadmiarem pstrokątych szyldów. Straciło oddech?

Ale oto i moja króciutka uliczka z wysokimi kamienicami: Cicha. Nasz dom — Cicha 1. Jest i guzik domofonu: mieszkania 14. Zadzwonąć? Ale jak powiem, że tu mieszkalem w czasach „wczesnego Piłsudskiego”, jeszcze przed zamachem majowym, to co pomyślą? Że duch? Albo jeszcze gorzej? Zielonkawa brama ze starego drewna ta sama i te same brązowe kafelki na podjeździe. Cud. Bo dom przecież nie jeden raz odnawiano. Naprzeciwko naszego balkonu nie widać w oknie rabina, a opodal za rogiem na 3 Maja zostało tylko miejsce po ławeczkach przy skwerze. Nie ma ławeczek, więc nie ma i powstańców z 1863 roku. A siadywali jeszcze na nich czasem w granatowych, kombatanckich mundurach. W sumie nie można dwa razy wejść do tej samej rzeki.

Aha. Nasz dom na Cichej nie miał elektryczności i jego mieszkańcy nie znali wiecznych piór. Jestem więc z pokolenia naftowej lampy, z wieku stalówek wkładanych w drewniane obsadki. Posłuchajmy niedawno napisanego wiersza Zbigniewa Herberta: „...kto was dzisiaj pamięta/ umiłowani druhowie/ odeszliście cicho/ za ostatnią kataraktę czasu..” A dalej: „kto was wspomina z wdzięcznością w erze szybkich głupiopisów aroganckich przedmiotów bez wdzięku”

Tak pisał w „Elegii na odejście pióra atramentu lampy”. No i zrozumiałem, co mnie przede wszystkim z Lublinem łączy. Nie tyle pierwsze czytanie wierszy Juliana Ejsmonda (cudownie pięknych zresztą), ile kult pisanej, a nawet kaligrafowanej w kajecie (nie w zeszytach!) litery. Nigdy już potem nie miałem takiego pietyzmu dla pisanego słowa. Wróćmy do Herberta: „wybacz moją niewdzięczność pióro z archaiczną stalówką i ty kałamarzu tyle jeszcze było w tobie dobrych myśli wybacz lampo naftowa — dogasasz we wspomnieniach jak opuszczony obóz” Herbert za moich lubelskich czasów był małym dzieckiem we Lwowie i... wierszy nie pisał. Na czytanie Tuwima przeniosłem się do War-

szawy, gdzie zaczęło się moje wszystko. Czy był wtedy na świecie Emil Biela rodem z Myślenic — nie wiem.

Po powrocie z tegorocznych warszawskich wakacji i po bardzo krótkim pobycie w rodzinnym Lublinie zastałem w domu miły upominek: niewielki tomik wierszy Emila Bieli „Myślenicka lirykoteka”, wydany na „650 urodziny” jego miasta. Przed kilkoma miesiącami autor przekazał mi zbiór poezji syna, księdza Miłosza Bieli, pracującego w akademickim duszpasterstwie. Rzeczą nosiła tytuł „Z brzucha Europy”. Pisałem o tych młodzieńczych wierszach w którymś z numerów „Głosu”. Teraz mam okazję i przyjemność omówienia utworów ojca. Syna fascynował krajobraz śródziemnomorski, wiersze ojca stanowią niewielką poetycką monografię „Małej Ojczyzny”, bo takim mianem określa Emil Biela swoje Myślenice.

Właściwie nie znam tego miasta. Było ono dla mnie tylko przystankiem autobusowym między Krakowem a Zakopanem. Z tym większą uwagą traktuję otrzymany poetycki podarunek. Przyznam, że pisząc o „lirykotece” zatęskniłem do stalówki i kałamarza. One uczyły — jak już mówiłem — właściwego stosunku do każdego słowa. Może mi jednak coś zostało z lubelskich rygorów, żeby, chociaż z daleka widzianą, odtworzyć urodę Myślenic?

Wydawca wkomponował między teksty liryków Bieli rysunki Ewy Filek, Macieja Hołuja i Władysława Piwowarczyka — studia zabytkowej architektury Myślenic i szkice okolicznego krajobrazu. Całość aż onieśmiela starannością i kulturą edycji. Jak widać, nie tylko autor wierszy, ale i jego środowisko utożsamia się ze swoim miastem, jego przeszłością i dniem dzisiejszym. Oddajmy jednak głos „przewodnikowi”.

Mieszka on przy Reja 12d. Ulica ta — to według słów wiersza „stara pięknicza z belwederem”, a do tego:

„z panem Dyrdą, Lendą i Zającem ze wszystkimi Trzecińskimi i Nalepami”

Tomik wspomina, że latarnię pod obrazem „Myślenickiej Madonny z gołębiami” wykuł mistrz Stanisław Bzdek, a figurę Frasobliwego z ulicy 3 Maja fundowali w Roku Pańskim 1832 Błażej i Katarzyna. Dobrze mieć takie własne miasto, w którym wszystko jest domowe, znane od wczoraj i od wieków, jak ta Wasza „herbowa lipka”, nie ścięta piorunem czasu, czy ów „Stary kościółek”:

„kamień drewno krzyż i grób
dziwna chmura wieczności
w sercu cmentarza stoisz
sam będąc najwierniejszym
z serc bez zawalu modlitw”

Już jeżeli chodzi o sam warsztat poetycki, a na tym znam się niewiele, to taką „chmurę wieczności” czytelnik zapamięta, bo to bardzo sugestywna przenośnia. Podążajmy jednak ku dalszym zabytkom i tytułom wierszy. Oto „Zamczysko” — „roztraskana kropla historii”

W innych miejscach — cmentarze. I ten żydowski „braci naszych ze Starego Testamentu”, i polski, „zapisany alfabetem krzyży i grobów”, wreszcie „zapomniany cmentarz na Bukówce”, gdzie można spotkać „zmarły rok 1806” i ujrzyć kamiennego Chrystusa, co „resztką sił stoi wokół powalonych kamieni”.

Przyjrzyjmy się Farze, bo na jej dzwonnicy od wieków zwyczaj o dwunastej przysiadac zmęczony Anioł Pański — trochę tak jak w filmie „Pod niebem Berlina”. Raz jeszcze przyznam, że zazdrość mnie ogarnia, kiedy w licznych wierszach poświęconych historii miasta spotykam słowa: „od wieków”. My tu na Mazurach o nasze — liczne przecież — pomniki historii musimy się spierać z Krzyżakami. Nie przemawia przede mnie tani nacjonalizm, ale zrozumiała chyba sympatia do zamków, którymi w wiekach średnich nie zarządzali komturowie.

Wracajmy jednak do miasta — jubilate, do Myślenic, bo chciałoby się poznać bliżej „Studentę-Tereskę”, „beznadziejnie zakochaną... od niepamiętnych lat w pięknym świętym Florianie”. Podzielimy też radość autora, że Józef Piłsudski wrócił na swoją dawną ulicę, że w Miejskiej Bibliotece są nie tylko piękne bibliotekarki, ale i „piękne książki”. „Piękne książki”? I na to też gmina ma środki? Przecież miejskie biblio-

teki całej Rzeczypospolitej straszą swymi pustkami. Tam u nich byłoby inaczej?

W „lirykotece” Emila Bieli sporo się mówi o współczesności. Mile wiersze otrzymały liceum, stadion sportowy, także „kółka linowa na Chelmie”, o której — prawdę mówiąc — nic nie wiem, ale przecież całą Myślenicę zwiędzam właśnie na odległość jakichś pięciuset kilometrów.

Tomik kończy wiersz „W potopie tłumaczeń czyli myślenickie filozofowanie” — utwór całkowicie „ponadregionalny”. Przytoczmy ciekawy fragment:

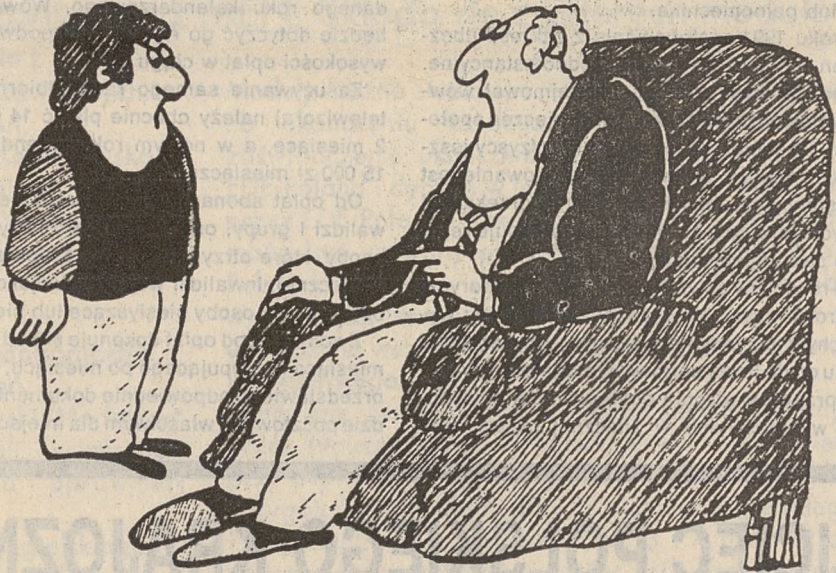
„Tłumaczenie śmierci
że życie wieczne
tłumaczenie bólu
przez znieczulenie
tłumaczenie głodu
przez pełny talerz
tłumaczenie wrzasku
przez ciszę”

Padają pytania, jak można się uwolnić od nadmiaru przekładów, tłumaczeń, pytanie o jeden tylko prawdziwy język, którym nie mówi żaden naród. Pytanie o treści metafizycznej.

Moim zamiarem nie było ułożenie panegiryku o Autorze i Mieście. Warto jednak pamiętać, że nie żyjemy w czasach, w których powszednie piękno rodzi się na kamieniu.

Rys. STOK

NAJWAŻNIEJSZE ŻEBYŚ DOBRZE LICZYŁ PIENIĄDZE...



1		2		3		4		5		6		7
	45	68		57		28			10			1
	16		25		8		36	20				4
9		32			40				10		44	29
	38				11		27	5		61		43
12	13			14					15	16		17
		63		69	18					6		
		26		18		19		20				
						68	49	39				48
21										22		
	3		41			59		31		52		47
			23	24		25		26				
	22			23		67			64		21	
27		28						29		30		31
	13		51			34		55				
				32								
			60		12			24	56			17
33								34				
	55	50		11		35			7	58	30	
				35								
				9	54		8			14		42
36								37				
	46	66	65			33				37		19

RADA W RADĘ nr 19

Poziomo:

1) grecka Demeter, 5) rodzaj nadwozia samochodu osobowego, 8) spazm, 9) zebra afrykańska (już wytępiona), 10) miasto w Bułgarii, 11) jednokomórkowy glon słodководny, 12) element dekoracyjny w formie kropel, 15) farba przeciwkorozyjna, 18) do rysowania pięciolini, 21) wierzbą bagienna, 22) żrebię osłicy, 23) odmiana klawesynu, 27, przelot głuszka koguta na tokowisko i usadowienie się na drzewie, 29) przepaska, 32) włókno z liści palmowych, 33) mechanizm do ob-

racania walu, bębna, 34) rzeka w Niemczech, 35) cebulka na sadzonkę, 36) element elektromagnesu, 37) bramsel i kliwer.

Pionowo:

1) piedestał, 2) dawny strug cieśli, 3) kraina w południowej Szwecji, 4) zabroniony chwyt zapasniczy, 5) afrykańska małpa wąskonosą, 6) obok radu, 7) przeciwieństwo bessy, 13) po strofie i antystrofie w starogreckiej liryce, 14) uroda, piękno, 20) miasto w woj. suwalskim, 24) sprzeniewierzenie, 25) dawna najniższa klasa w szkole, 26) wystawa

przed sklepem, 27) niedozwolone, zabronione, 28) sklep z towarami o treści nieprzyzwoitej, 30) i łańcuszkowy, i fastygowy, 31) maratończyk, medalista olimpiad 1960 i 1964 r.

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 70 utworzą hasło — aforyzm A. J. Cronina.

Rozwiązanie — samo hasło — tylko na kartkach pocztowych lub widokówkach prosimy nadsyłać w ciągu 14 dni pod adresem redakcji. Wśród czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody.